GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 38 | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 21go Września, 1905 roku | Rok 33.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c. na przesyłkę tejże premii.** Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40c. na przesyłkę.**

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Aleksandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą **i dołącza 10c. na przesyłkę premii.** Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok, $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską można zapisywać każdego czasu.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski, J. M. Sienkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w So. Dakocie i Minnesocie.

Pan W. Michalski kolektuje za „Gazetę Polską" w Dunkirk N. Y. Erie, Pa., Buffalo, N. Y., Niagara Falls, Tonawanda, Medina, Albion, Rochester, Syracuse, Utica, Herkimer, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy i w okolicznych miastach w stanie New York.

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Wisconsin.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską," idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Czytelników.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "September 5," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w we wrześniu 1905. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zaburzenia w Rosyi

Rzezie na Kaukazie.

TYFLIS, Kaukaz, 15 września. — Cała rada miejska zrezygnowała, na znak protestu przeciw rzezi zgromadzonych rewolucyonistów w ratuszu, dokonanej przez hordy kozaków i żołnierzy.

W Baku sytuacya jest coraz groźniejszą. Teraz strajkujący robotnicy podkopują szyny kolejowe i wysadzają je dynamitem, ażeby nie dopuścić do sprowadzenia więcej wojsk.

W Kursku trwają od dwóch dni ekscesa antyżydowskie, a ludność tamtejsza jest niesłychanie przerażona, gdyż władze miejscowe zachowują się dotąd bezczynnie.

PETERSBURG, 16 września. — Prywatne depesze z Tyflisu tutaj nadchodzące przedstawiają położenie tamże w groźnem świetle. Na całym Kaukazie szaleje burza buntów i rozruchów, a zewsząd nadchodzą wieści o krwawych walkach i rzeziach.

Stosunki w tej prowincyi stają się z każdą chwilą coraz bardziej krytyczne, pomimo, iż wszystkie pociągi przywożą wojsko.

Do Kutais wysłano oddział liczący pięć batalionów piechoty, baterye armat i sześć sotni kozaków. Tyle zażądał komendant miasta dla uspokojenia mieszkańców.

W Baku panują również ciągłe rozruchy. Mordują tam ludzi na ulicach. Z jednej strony mordują tatarzy, z drugiej kozacy. Właściciele kopalń otrzymali uwiadomienie, że rewolucyoniści zabronili robotnikom pracować, grożąc im śmiercią w razie nie zastosowania się do tego zakazu.

PETERSBURG, 18 września. — Wiadomości z Baku i całej tamtejszej okolicy są coraz groźniejsze. Pomimo wysłania wojsk, anarchia panuje tam samowładnie, a bandy wzburzonych tatarów dopuszczają się okropnych czynów. Kopalnie nafty dwudziestu jeden kompanii i trzynastu prywatnych osób zostały zniszczone niemal do szczętu. Wielkie kompanie Baku i Nobel utraciły połowę majątku. Z szybów, należących do barona Rotszylda ocalał tylko jeden. Zarządy kolei, które dotąd utrzymywały ruch przez użycie nafty do palenia pod kotłami, poczyniły zakupna węgla angielskiego. Lada chwila obawiają się ponowienia zaburzeń i walki między tatarami i armeńczykami.

Mordy są na porządku dziennym. Wielu armeńczyków zginęło w ostatnich kilku dniach po zjedzeniu owoców, które były zatrute.

Ma przybyć do Baku piętnaście tysięcy żołnierzy i wtedy zapanuje może spokój. Wraz z wojskiem przybędzie tamże książe Napoleon, gubernator Kaukazu i w myśl otrzymanych rozkazów, przedsięweźmie wszystkie potrzebne środki celem przywrócenia porządku.

Zniszczenie kopalń nafty przyniesie olbrzymie korzyści Anglii, gdyż już dzisiaj zastanawia się rząd nad tem, ażeby pozwolić na chwilowe zniesienie opłat cłowych na węgiel angielski nałożonych, gdyż inaczej wiele fabryk, opalających dotąd kotły naftą, musiałoby zastanowić ruch.

Spiski i zamachy.

WARSZAWA, 15 września. — M. Kowalczyk, urzędnik astronom obserwatoryum został aresztowany wraz z rodziną za to, że policya znalazła w jego domu skład rewolwerów, amunicyi i sztyletów.

Cytadela warszawska jest przepełniona więźniami, podejrzanymi o bunt przeciw władzy.

W Warszawie aresztowano główny zarząd partyi socyalno-demokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy. Ujęto ich podczas posiedzenia przy ulicy Mokotowskiej i znaleziono przy nich rozmaite papiery i odezwy rewolucyjne. Wszystkich odstawiono do cytadeli, gdzie ich czeka śmierć za spiskowanie. W liczbie 26 uwięzionych jest 6 kobiet.

Z Częstochowy donoszą, że w tych dniach wieczorem wykonano tam zamach na policmajstra. Policmajster został przez bombę rozerwany. Kilka osób przechodzących raniono. Sprawca zamachu zbiegł.

W Sosnowcu robotnicy urządzili wielką demonstracyę. Przeciągali z czerwonemi sztandarami ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne.

PETERSBURG, 16 września. — Bardzo ważna wiadomość nadeszła z Moskwy. Odbył się tam wczoraj mityng doktorów z całej Rosyi dla naradzenia się nad tem, jak się zachować wobec tak zwanej konstytucyi carskiej. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono nie brać udziału w wyborach do tej dumy i bojkotować ten niby parlament, który jest niczem innem, jak tylko "szatańskim wymysłem czynowników dla dalszego gnębienia narodu". Uchwalili dalej zebrani doktorzy, ażeby uwiadomić o zapadłych uchwałach wszystkie inne organizacye i wezwać je do przyłączenia się do takowych, ażeby zademonstrować przed całym światem, że naród rosyjski jest już dosyć oświecony i nie da się dłużej wodzić czynownikom na pasku.

W Petersburgu odbyło się zebranie reprezentantów wszystkich grup demokratycznych, na którem uchwalono na wypadek, gdyby rząd nie uwzględnił znanych żądań Dum miejskich w Petersburgu i Moskwie — połączyć się do dalszej walki z organizacyami socyalistycznemi.

W zebraniu tem wzięli podobno udział: pewien admirał, dwóch jenerałów i kilkunastu oficerów gwardyi i marynarki w mundurach.

Rząd petersburski jest bardzo zaniepokojony wewnętrznemi rozruchami, które przybierają coraz szersze rozmiary. Położenie musi być bardzo krytyczne, jeżeli jedno z pism półurzędowych tak pisze w tej sprawie:

"Cała Rosya stoi na wulkanie. Grozi naszej ojczyźnie taka sama katastrofa, i taka wojna domowa, jaka obecnie szaleje na Kaukazie. Jedynem ocaleniem caratu jest zaprowadzenie dyktatury wojskowej tak, jak to miało miejsce w Polsce po powstaniu z roku 1863. Jeżeli rząd będzie ślepy na grożące niebezpieczeństwo i nie stłumi rewolucyi, której początki coraz bardziej są widoczne, natenczas przyjdzie do katastrofy, której rozmiarów nikt przewidzieć nie jest w stanie."

Podobnie także piszą inne pisma rządowe. Widocznem więc jest, że sfery czynownicze w Petersburgu przygotowują jakiś nowy zamach na naród, a chcą przygotować do tego umysły bardziej spokojne i mieć usprawiedliwienie, że ten zamach dokonany został jedynie pod naciskiem opinii publicznej i tylko dla dobra kraju.

W Finlandyi odbyło się w tych dniach tajne posiedzenie, w którem wzięło udział 800 delegatów, reprezentujących wszystkie miasta i miasteczka w Finlandyi. Celem tego mityngu była dyskusya nad sytuacyą polityczną w Rosyi i obmyśleniem środków i sposobów dalszej walki z despotyzmem.

Ale policyi zdradzono czas i miejsce mityngu i w chwili rozpoczęcia obrad wpadli policyanci, a komisarz wezwał zebranych do rozejścia się. Ci oświadczyli wyraźnie, że wezwania nie posłuchają, ale przeciwnie: zmuszą policyę do opuszczenia hali. Za chwilę jednak zjawiło się w hali wojsko przez policyę sprowadzone. Kompania piechoty wkroczyła do sali, a żołdaty wykonali na zebranych finlandczyków atak na bagnety. Szanse były zbyt nierówne i zebrani salę opuścili.

Telegramy nie dodają, czy aresztowano zebranych, lub nie.

Zatarg węgierski.

BUDAPESZT, 16 września. — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego postawiony został wniosek, aby prezesa ministrów barona Fejervary i jego kolegów postawić w stan oskarżenia. Zarzucają mu złamanie konstytucyi, nadużycie funduszów państwowych i bezprawne ściąganie pieniędzy.

Partya narodowa, która ten wniosek postawiła, ma większość w sejmie, ale do uchwalenia tego wniosku potrzeba dwóch trzecich wszystkich głosów.

WIEDEŃ 16 września. — W tutejszych kołach politycznych panuje coraz większe zaniepokojenie z powodu obrotu sprawy węgierskiej. Upór cesarza ma być nie do złamania, a podtrzymuje go w uporze szef sztabu jeneralnego. Minister spraw zewnętrznych Gołuchowski wysila się, ażeby znaleść drogę wyjścia ze sytuacyi, która staje się coraz bardziej rozpaczliwą.

BUDAPESZT, 18 września. — Wczorajsze posiedzenie parlamentu węgierskiego było pełne ciekawych i burzliwych epizodów. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad zebrało się kilkanaście tysięcy robotników, którzy otoczyli parlament, wydając okrzyki, domagające się zaprowadzenia powszechnego głosowania. Prezydent parlamentu zapewnił robotników, że stronnictwo narodowe nie ustąpi w walce o prawa wszystkich węgrów.

Następnie ogłosił prezydent ministrów baron Fajervary, że wraz z całym gabinetem podał się do dymisyi i ogłosił parlament za odroczony.

Na to powstała niesłychana burza. Naczelnik partyi narodowej Koszut oświadczył, że odroczenie parlamentu jest naruszeniem konstytucyi przez koronę. To oświadczenie parlament przyjął burzą oklasków i przeciw odroczeniu zaprotestował.

Tysiące żołnierzy i policyi utrzymywało porządek na ulicach miasta.

List arcybiskupa.

POZNAŃ, 16 września. — W tych dniach ogłosił arcybiskup gnieźnieńsko-poznański list pasterski, w którym staje w obronie zasad, ażeby przy czynnościach duchownych i nauce religii nie uprawiano agitacyi narodowej. Władze pruskie odniosły się do arcybiskupa z żądaniem, ażeby dzieci polskie, po niemiecku rozumiejące, otrzymywały przygotowanie do spowiedzi i do komunii w języku niemieckim i spowiadały się po niemiecku. Przeciw temu właśnie arcybiskup Stablewski zaprotestował i oświadczył, że ta sprawa do niego należy i że każda narodowość musi być uszanowaną.

Takie wytłumaczenie i objaśnienie reskryptu arcybiskupa wywoła żywe zadowolenie u polaków, i zapisujemy je na tem miejscu z całą przyjemnością.

Zatarg z Norwegią.

WASHINTON, 16 września. — Rząd duński odniósł się do wielkich mocarstw europejskich z wezwaniem, ażeby wystarały się o doprowadzenie do ugody między Szwecyą a Norwegią, jeżeli nie chcą wybuchu wojny w północnej Europie.

LONDYN, 16 września. — Przybył tu znany uczony norweski Dr. Nansen w ważnej misyi dyplomatycznej. Wyraża on nadzieję, że oba kraje zdołają się pogodzić, a nie uciekną się do broni. Norwegia zgadza się na zburzenie nowych fortec, ale nie przychyli się do żądania Szwecyi, ażeby zburzono dwie starodawne fortece Fedricksten i Kongswinger.

Krąży pogłoska, że Szwecya i Norwegia mają prosić prezydenta Roosevelta o pośrednictwo w tej sprawie.

Prusacy w tarapatach.

BERLIN, 16 września. — Bardzo groźne dla szwabów wiadomości nadchodzą z Afryki południowej. Obecnie podniosło bunt także plemię Wangani, tak, że zbrojny opór przeciw rządowi niemieckiemu panuje obecnie na olbrzymiej przestrzeni między oceanem Indyjskim a jeziorem Niansa. Pokazuje się więc, że słusznie przestrzegano rząd niemiecki, iż kolonie w Afryce pociągną za sobą niesłychane ofiary w ludziach i pieniądzach.

Zawieszenie broni.

MUKDEN, Mandżurya, 15 września. — Wczoraj w południe odbyła się na stacyi kolejowej w Siaboth konferencya jenerałów Fukushima i Omanowskiego, na której ułożono szczegóły zawieszenia broni. Oznaczony został również szeroki pas ziemi między obu armiami, z którego wycofane będą na zawsze wojska obu państw.

Ciekawem jest jednak, że pomiędzy ułożonemi warunkami pozostawioną jest obu państwom wolność chwytania statków wiozących kontrabandę wojenną. Widać z tego, że obie strony sobie nie wierzą.

Z Chin donoszą zgodnie, że z powodu zawarcia pokoju panuje tam wielka radość.

Z Japonii.

TOKIO, 16 września. — Zaburzenia w Japonii uśmierzyło wojsko i obecnie panuje już wszędzie pokój. W samej stolicy Japonii raniono 388 konstablów, 8 policyantów i 2 żołnierzy.

Z pomiędzy zaś burzycieli porządku publicznego zabito dziewięciu, a raniono 487 ludzi.

Aresztowani w rozruchach będą sądzeni o zdradę stanu.

TOKIO, 18 września. — Rząd tutejszy ogłosił, iż w zarządzie marynarki wykryto znaczne sprzeniewierzenie. Trzej naczelnicy oddziału dla wypłacania żołdu marynarzom, sfałszowali listę płac. Dotąd wykryte nadużycia wykazują brak pół miliona yenów.

Fakt ten wywołał w całym kraju powszechne oburzenie na rząd i jeszcze bardziej osłabił stanowisko tegoż. Minister Yoshikawa podał się do dymisyi, która została przyjętą.

W całym kraju panuje zresztą spokój. Wojsko jednak wciąż jeszcze pilnuje budynków publicznych, placów i ulic, ażeby nie dopuścić do ponowienia rozruchów.

Sensacyjna wiadomość.

BERLIN, 16 września. — "Berliner Tageblatt" podaje wiadomość, że dwie rodziny, noszące nazwisko naszego bohatera Tad. Kościuszki, zamieszkałe w Gnieźnie, mają zamiar zażądać od rządu Stanów Zjednoczonych wynagrodzenia w sumie jednego miliarda i 50 milionów dolarów. Familie te twierdzą, że są potomkami Kościuszki, który brał udział w wojnie o niepodległość Stan. Zjed.

W uznaniu jego zasług rząd amerykański podarował Kościusce kawał gruntu, na którym stoi miasto Chicago.

To żądanie, jak twierdzi Tageblatt, uczyniono na urzędowych dokumentach, które mają być w posiadaniu rodziny.

Adwokat rodzin przedłoży żądania Stanom Zjednoczonym.

Wiadomość tę należy brać za kaczkę dziennikarską i nic więcej. Kościuszko nie otrzymał żadnego gruntu w obecnym stanie Illinois, gdyż stan ten nie należał w owym czasie do Stanów Zjednoczonych.

Konferencya pokojowa.

PETERSBURG, 19 września. — Car Mikołaj w porozumieniu z prezydentem Rooseveltem, zwołuje reprezentantów mocarstw na konferencyę pokojową do Hagi. Tak samo, jak w roku 1899 mają się zjechać do Hagi przedstawiciele wszystkich państw i obradować nad rozbrojeniem armii i wszelkie sprawy międzynarodowe rozstrzygać za pomocą sądu polubownego, a nie za pomocą prowadzenia wojen.

Myśl to wzniosła i godna pochwały, ale w praktyce jest zupełnie inaczej. Gdy przychodzi do jakiej awantury międzynarodowej, to żadna ze stron interesowanych nie chce ustąpić i kończy się zwykle rozlewem krwi, jak to miało miejsce w ostatnim zatargu rosyjsko-japońskim.

Cholera w Europie.

SZCZECIN, 18 września. — Chłopak zatrudniony w rzeźnika zmarł wczoraj prawdopodobnie na cholerę.

ŁOMZA. — Ogłoszono wczoraj, że pomiędzy flisakami z Białegostoku na rzece Narwi pojawił się fatalny wypadek cholery. Wszystkich flisaków umieszczono w osobnym domu i przedsięwzięto środki ostrożności.

WROCŁAW, 18 września. — W okolicy tutejszej zanotowano nowy wypadek zasłabnięcia na cholerę.

DRWĘCA, 18 września. — Jeden wypadek zasłabnięcia i jeden wypadek śmierci zanotowano wczoraj w tutejszej okolicy.

Również w okolicy Marienwerden zanotowano cztery wypadki zasłabnięć i jeden wypadek śmierci.

— Rząd włoski ogłosił cyfry szkód i strat, jakie sprowadziło ostatnie trzęsienie ziemi. Są one przerażające. Cztery tysiące osób postradało życie; siedmdziesiąt tysięcy mieszkańców pozbawionych zostało dachu; cztery tysiące sześćset budynków zostało zniszczonych.

— Rząd chiński ogłosił reskrypt zarządzający otwarcie portów w Mandżuryi dla okrętów wszystkich mocarstw.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	24 4/10	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 90/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	52 90/100	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 90/100	15c.
GULDEN — do Holandyi	41 [illegible]/100	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 58/100	25c.
LIRA — do Włoch	19 90/100	25c.

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

WRZESIEŃ.

22 P. Maurycego, Emeryka.
23 S. Linusa p., Tekli
24 N. Gerarda b., Maryi.
25 P. Kleofasa m., Aurelii.
26 W. Cypryana, Euzebiusza.
27 Śr. Kosmy i Damiana m.
28 C. Wacława kr., Ludwiny.

Wiadomości z Polski

KRÓLESTWO POLSKIE.

WARSZAWA. — Jeden z wybitych obywateli w Królestwie donosi do pism galicyjskich następującą wiadomość o Macierzy szkolnej w Królestwie.

Idea powołania do życia Macierzy Szkolnej Króleswa Polskiego powstała w społeczeństwie naszem wskutek bojkotu szkoły rosyjskiej. Na razie inicyatorowie tego związku, jako cel projektowanej instytucyi postawili unarodowienie szkół w Król. Polskiem, wykrelając Macierzy cel epizodyczny, po którego osiągnięciu Macierz przestałaby istnieć. Gdy jednak sprawa ta poddaną została szerszej dyskusyi, okazało się, iż większość życzyła sobie, aby Macierz miała charakter instytucyi ogarniającej sobą wszystkie działy oświaty i szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Społeczeństwo uznało konieczną potrzebę powołania do życia instytucyi stałej, nierozerwanej z postępem kulturno-narodowym i z życiem narodu polskiego i wskutek tego pierwotna idea Macierzy Szkolnej została zaniechaną. I oto żyje już w Królestwie Polskiem instytucya, obejmująca zakresem swej działalności oświatę ludu, czytelnictwo i szkolnictwo w najszerszem tego słowa znaczeniu. Życie więc tej instytucyi powinno trwać wiecznie, tak samo, jak wieczną jest w naszem rozumieniu trwałość narodu polskiego.

Rzecz prosta, że Macierz Szkolna musi być związkiem bezpartyjnym i powinna być popieraną przez wszystkich polaków którym drogie są uczucia miłości Ojczyzny. W obecnej jednak chwili związek ten nie może być apolitycznym, gdyż epizodycznie ma do zwalczenia szkołę rosyjską i unarodowienie szkolnictwa w Królestwie. Tak też rozumieją zadania chwili obecnej organizatorowie i działacze tego związku.

Chcąc dopiąć tego celu, społeczeństwo musi rozporządzać odpowiednimi funduszami, musi gromadzić środki, aby sprostać zamierzonemu zadaniu. Z powodów dostatecznie zrozumiałych nie możemy ujawniać szczegółów organizacyi Macierzy Szkolnej, nadmienić jednak należy, że organizacya ta jest sprężystą, a strona finansowa, a właściwie sposób finansowania funduszów na cele wiązku nie pozostawia nic do życzenia. Jak dotąd wszakże na cele Macierzy opodatkowali się jedynie rodacy, zamieszkali w Królestwie Polskiem.

Macierz szkolna dziś w Królestwie jest związkiem poufnym, gdyż miejscowe władze polityczne nie pozwalają się jej ujawniać. Dążeniem wszakże osób kierujących tą instytucyą, jest pozyskanie praw zupełnej jawności, gdyż wówczas dopiero będzie można działalność jej najżywotniej rozwinąć i powołać do współdziałania najszersze warstwy ludności. Chwila ta zda się być bliską wobec zamierzonego wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego i samorządu ziemskiego. Macierz Szkolna będzie w pewnym kontakcie z samorządem i ujawni się przy jego współudziale.

Już dziś jednak, dla wypełnienia zadań bieżącej chwili, dla ujęcia w swoje ręce prywatnego szkolnictwa w polskim języku wykładowym, Macierz szkolna musi rozporządzać znacznymi funduszami, już w danej chwili rozporządzalnemi, boć sprostanie potrzebom szkolnictwa zmusza społeczeństwo do założenia wielkiej ilości rozmaitych zakładów naukowych w całym kraju, a w zakładach tych opłata szkolna w najlepszym razie nie może przewyższać wpisów pobieranych przez szkołę rosyjską.

Dlatego też należy rozbudzić jak największą ofiarność całego społeczeństwa polskiego na cele Macierzy szkolnej Królestwa Polskiego.

WARSZAWA. — W tych dniach wywieszono czerwoną chorągiew na kominie fabryki Bormana i Szwedego. Zawezwane wojsko otoczyło fabrykę i przeprowadziło rewizyę między robotnikami. Znaleziono broszury agitacyjne. Kilkanaście osób aresztowano. Chorągiew zdjęto, a fabrykę zamknięto. Zatrudnieni w niej robotnicy, nie będący stałymi mieszkańcami Warszawy, otrzymali rozkaz natychmiastowego wyjazdu.

Na wschodniem przedmieściu Warszawy wykryto w pomieszkaniu handlarza starzyzny Marinota fabrykę bomb oraz skład materyałów wybuchowych. Właściciela mieszkania aresztowano. W mieszkaniu znaleziono wiele odznak i listy członków partyi rewolucyjnej, które kompromitują wiele osobistości. Należy się spodziewać sensacyjnych aresztowań.

W Łodzi aresztowano przeszło 400 osób, należących przeważnie do inteligencyi, w tem 40 żydów.

U nas w Królestwie Polskiem, oraz na Litwie i Rusi byłoby mrzonką przypuszczać, że ustępstwa dla nas uczynione lub uczynić się mające będą miały na razie szersze znaczenie, że w planie rządu leży zmiana podstawowa systemu i polityki. Już to samo, że ze zmianą istotną zasady, setki i tysiące czynowników musiałoby sobie od nas pójść precz jest gwarancyą, że zmian podstawowych nie będzie.

Widzimy dwie sprawy, będące miarodajnemi, co do istotnych zamiarów rządu. Pierwszą jest sprawa szkolnictwa. Ustępstwa, jakie poczyniono w zasadzie na mocy postanowienia komitetu ministrów są tak maleńkie, że nawet ustępstwami tego nazwać nie można. A pomimo to w przeprowadzaniu tych drobnostek napotykamy jeszcze na trudności ze strony władz wykonawczych.

Drugą sprawą jest wprowadzenie języka polskiego do administracyi wewnętrznej kolei warszawsko-wiedeńskiej. Pozornie zdawaćby się mogło, że po tem, co postanowił 19 czerwca komitet ministrów, żadnej wątpliwości być już nie może tem bardziej, że kolej wiedeńska jest niezaprzeczenie instytucyą prywatną. Tymczasem w praktyce przekonaliśmy się, że tak ministeryum komunikacyi jak władze miejscowe uciekają się do wszystkich możliwych sposobów i kruczków, aby postanowienie komitetu ministrów zredukować do rozmiarów jak najbardziej minimalnych.

Taką też będzie polityka rządu, po zawarciu pokoju, odnośnie do wszelkich innych projektów, zapowiedzi i przyrzeczeń reform na szerszą skalę, a całego państwa dotyczących.

WARSZAWA. — Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej poczynił już u kilku fabryk galicyjskich, zamówienia na różne znaki i napisy w języku polskim, które niebawem, w myśl ostatnich przepisów będą wywieszone na wszystkich stacyach tej kolei, wagonach itd. Pierwszy taki napis stacyjny w języku polskim został już w tych dniach zamieszczony na frontonie ściany dworca kolejowego w Skierniewicach, a w ciągu przyszłego tygodnia wszystkie stacye i przystanki kolejowe otrzymają nazwy polskie.

Po wyczerpaniu się dotychczasowych biletów osobowych, ukażą się niezwłocznie nowe w dwóch językach, a nadto wszelkie objaśnienia dla podróżujących umieszczone wewnątrz wagonów, uzupełnione będą lada dzień polskiemi.

WARSZAWA. — Z Mińska Litewskiego piszą:

"Sprawa wykładu religii w języku polskim jest obecnie przedmiotem roztrząsań dyrektorów średnich zakładów naukowych. Z tego powodu nadeszło od kuratora okręgu zapytanie do dyrektorów średnich zakładów naukowych i dyrekcyi szkół ludowych. Ta ostatnia nie zadała sobie trudu zapytania się uczniów niższych zakładów naukowych, lecz poprzestała na udzieleniu odpowiedzi, iż uczniowie polacy mówią tu w narzeczu białoruskiem. Jeśli to nawet jest prawdą, to tylko w stosunku do uczniów szkół ludowych wiejskich, ale bynajmniej nie miejskich.

Osoba znajdująca się w bliskim stosunku ze sferami naukowemi zapewnia, że kwestya rozstrzygnięta będzie pomyślnie i że od roku przyszłego religia wykładana będzie polakom po polsku."

WARSZAWA. — Bardzo aktualną wystawę urządził tu w Salonie Krywulta znany malarz-batalista Antoni Piotrowski. Wystawił on swój cykl na tle udziału polaków w wojnie na polach Mandżuryi. Obraz pierwszy: "Zapasowi" przedstawia polskich rezerwistów, prowadzonych przez konwój kozaków do koszar. Obraz drugi: "Na pozycyach" maluje chwile w obozie, gdy polacy żołnierze odmawiają litanię. Obraz trzeci: "Wieczny odpoczynek" przedstawia straszne, pełne trupów po rzezi, pole wojny; wśród ofiar, leżących częścią bezwładnie, częścią w strasznych mękach konania, stoi ksiądz kapelan i odmawia ostatnią modlitwę.

WARSZAWA. — W gub. grodzieńskiej i kowieńskiej odbyły się wybory przedstawicieli do narady o zaprowadzenie ziemstwa w kraju. W gub. grodzieńskiej wybrano: z pow. grodzieńskiego: S. Niezabytowskiego; z białostockiego: W. Lebiewiewa, z bielskiego: K. Szczukę; z kobryńskiego: A. Kolszewskiego; z brzeskiego: S. Kolszewskiego; z prużańskiego Z. Rychowicza; ze słomińskiego A. Aleksandrowskiego, hr. Krasińskiego. W gub. Kowieńskiej wybrano: z pow. telszewskiego: S. Narutowicza; wilkomirskiego: A. Montwiłła; z szawelskiego: M. Welikowskiego; z poniewierskiego: K. Zawiszę; z kowieńskiego: O. Czarnockiego; z nowoaleksandryjskiego: W Kwitno; z rosieńskiego: E. Romera. Z liczby 15 przedstawicieli — jeden rosyanin i 14 polaków.

WARSZAWA. — We wsi Huszcze, w gub. siedleckiej, na zasadzie prawa pozwolenia jenerał-gubernatora warszawskiego otwarto 16 z. m. zamknięty od lat 20 kościół. Otwarcie kościoła odbyło się w obecności władzy gminnej, ks. dziekana z Białej i proboszcza z Tuczny.

WARSZAWA. — W tych dniach odbył się zjad młodzieży szkolnej, na którym uchwalono bojkotować tak długo szkoły rosyjskie, dopóki rząd nie ustąpi. Jeżeli młodzież wytrzyma na tem stanowisku, to zwycięstwo jej jest pewnem, czego życzymy im z serca.

WARSZAWA. — Jenerał-gubernator Maksymowicz został przez cara odwołany ze swego stanowiska, a następcą jego został zamianowany jenerał Skałoń.

WARSZAWA. — Od ostatniego powstania w roku, 1863 niewolno było w Królestwie Polskiem i na Litwie przesyłać telegramów w języku polskim. W ostatnich dopiero czasach zaczęli się polacy upominać o to ustępstwo i otrzymali czego żądali. Na zasadzie ostatniego okólnika, naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów w guberniach Królestwa Polskiego wprowadzono wymianę telegramów w języku polskim bez żadnych przeszkód. Wobec tego rozporządzenie pomienione dotknęło również okręg pocztowo-telegraficzny wileński, tj. gub. suwalską, wchodzącą do jego składu. Co się zaś tyczy wymiany telegramów polskich w guberniach litewskich, to w pomienionym okólniku przyrzeczono ustanowienie w najkrótszym czasie wymiany w ich obrębie telegramów w języku polskim.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ. — Wielkie rozgoryczenie wzbudza po całej prowincyi jakiś poufny reskrypt inspektorów szkolnych, wydany rzekomo z polecenia prezesa rejencyi do wszystkich nauczycieli katolickich, żeby z początkiem tego miesiąca zgłosili swe dzieci do księdzy proboszczów na naukę katechizmową w języku niemieckim, ponieważ podobno byłoby brakiem szacunku dla stanu nauczycielskiego, gdyby dzieci tę pobierały naukę tę w języku polskim.

Wydawca reskryptu wzywa nauczycieli, żeby mu zdali sprawę z odnośnych usiłowań, a podali mianowicie nazwiska tych księży, którzyby do reskryptu tego zastosować się nie chcieli.

O tej sprawie szkolnej przebąkiwano już dawno, nawet ją poruszali w sejmie prałaci dr. Jażdrzewski i Stychel, ale ponieważ to dla hakatyzmu rzecz niewygona, zbyto ją milczeniem.

POZNAŃ. — Z Inowrocławia donoszą: "Majątek cycerski Wróble i Wolany w powiecie strzelińskim sprzedał p. Maryan Grabski p. Baumgartowi, dawniej z Pawłówka. Majątek ten obejmuje 2590 mórg, a zapłacono za niego 1,100,000 marek. Tak więc prastary majątek polski przeszedł w ręce niemieckie."

POZNAŃ. — Fundusz kolonizacyi prowincyi polskich ma być podniesiony o 200 milionów marek. Pisma hakatystyczne twierdzą, że sejm pruski zgodzi się na ten nowy projekt. Pieniądze te mają być przeznaczone na wykupywanie ziemi od polaków i na parcelacyę domen.

Smutne losy.

Do Kijowa przybył niedawno z Portu Artura 61-letni starzec, Innocenty Bielski, polak. Losy tego starca zasługują na uwagę i współczucie społeczeństwa. Urodzony w gubernii kijowskiej, Bielski po smutnych wypadkach roku 63, znalazł się na Syberyi, gdzie spędził przeszło 40 lat. W roku 1900 uzyskał wreszcie możność powrotu do ojczyzny razem z dorosłym synem, lecz syn ten zabity został na parostatku "Michał" od wybuchu bomby chińskiej. Starzec Bielski z córką udał się do portu Artura, gdzie drugi syn służył jako mechanik na krążowniku "Wariag" i zginął następnie podczas bitwy w Czemulpo. Bielski pozostawał w porcie Artura przez cały czas oblężenia i odniósł kilka ran. Okropne chwile oblężenia dzieliła z nim córka, która jednak nie mogła wytrzymać długo w tych warunkach i zapadła na ciche obłąkanie. Z chorą córką, wymagającą opieki lekarskiej, Bielski przybył wreszcie do Kijowa, gdzie żyje z przygodnych wparć osób litościwych.

Rażeni piorunem

wymagają natychmiastowej pomocy, przyczem należy postępować, jak następuje: 1. Natychmiast rozluźnić zapięcia na szyi i piersi i przenieść odnośną osobę w miejsce chłodne, 2. Tu trzeba rażonego rozebrać całkiem i skrapiać mu twarz zimną wodą, 3. Następnie przedsiębierze się obmywanie całego ciała, przyczem nie używa się gąbki albo sukna, ale wyciera energicznie ciepłemi rękami. Te trzy czynności zastosowuje się skutecznie przy ogłuszeniu lub omdleniu i w tych wypadkach wystarczają one, ale gdy już nastąpiła śmierć pozorna, to trzeba próbować przedewszystkiem przywrócenie czynności płuc i serca za pomocą sztucznego oddechania; szczotkując mocno dłonie i podeszwy i nacierając mocno całe ciało na chłodno. Powrót do życia objawia się zwykle pośród konwulsyi i silnej pulsacyi na głowie i szyi. Potu i senności nie należy w razie wystąpienia ich przerywać. Przy dalszej rekonwalescencyi łuszczy się naskórek ale ani to, ani inne występujące pozornie groźne objawy nie są zwykle niebezpiecznemi.

Jesień życia.

Pierwszy siwy włos, osłabienie sił fizycznych są oznaką, że wiosna życia minęła. Niema atoli powodu, dlaczegoby każdy mężczyzna i każda kobieta nie mieli pozostać silnymi i czerstwymi, opierając się niszczącym wpływom wieku i atakom chorób w jakiejkolwiek formie. Severy Balsam życia przedłuża życie. Czyni bogatą, czerwoną krew. Jest on nieprzyjacielem dyspepsyi i innych organicznych chorób, które nie pozwalają mężczyznom i kobietom użyć wielu przyjemności, do których mają prawo. Nie pozwólcie się obrabować z przyjemności życia używając Severy najlepszego specyfiku Balsamu życia i odnówcie swoją siłę i młodość. Pewien student z kolegium św. Wincentego z Greensburg Pa., pisze: "Zużyłem tylko jedną butelkę pańskiego Balsamu życia i wyleczyłem się z przykrego bolu żołądkowego i dyspepsyi, przyprowadzając do porządku cały mój system." Cena 75 c. We wszystkich aptekach lub u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa. Udzielamy porady lekarskiej darmo w nadzwyczajnych wypadkach chorób.

A. WILKOŃSKI.

RAMOTY I RAMOTKI.

(Ciąg dalszy.)

— Mój ty miły Rolewiczu, chętnie ci każę naljepszą podać w domu moim wieczerzę, ale dłużej nie mogłem tam pozostać, boś mi zaczął krewić szkaradnie.

— Proszę pana dobrodzieja —jam wszystko powiedział, jak pan dobrodzej rozkazał; przecież "tyle o ile" i "mniemaćby należało" powtórzyłem najmniej dziesięć razy; a i "różni różnie sądzą" i "jestto bezwzględna prawda" i "zgadzam się z panią co do ducha wrażeń" i o "rękojmi uczuć" nic nie zapomniałem, i wszystkom szczęśliwie spamiętał, jak i kiedy wyrazić.

— Niekoniecznie; i nie jednego wypaliłeś bąka a zupełnie niepotrzebnej gadaniny było za wiele. Lecz trudno przeszłość zmienić; — zawszem ci obowiązany za twoją powolność.

O godzinie 9 odprawiwszy o tyle o ile nakarmionego Rolewicza, zasiadłem do stolika, aby za świeżej pamięci chociaż cząstkę erudycyi panny Justyny do Ramotek zapisać; — i długo w noc czyniłem sobie uwagi nad niedorzecznością panny Justyny, która tak jawny a dla młodej dziewczyny nieprzyzwoity okazywała wpływ nad rodzicami, która tak absolutnie ciskała zdania przed oczy ludzi dojrzałych, która zdaje się dobijać o to, aby dom jej rodziców nazywano salonem panny Justyny.

Tak to szybko świat się przemienia! Przed dwudziestu laty nie słyszałem w kraju naszym, aby dziewiętnastoletnia dziewczyna, księżniczka czy córka rzemieślnika, odważyła się rej mowy i myśli w domu rodziców prowadzić... Cóż ona dopiero pocznie, gdy będzie mężatką!?... Aj! aj! — Panie Kwasikowski, biednyś ty papadadzio! — albo też rozwód w cztery tygodnie po ślubie...

Nazajutrz po wypadkach w salonie panny Justyny pospieszyłem do Kraszewskiego i w chwili, gdym mu zaczynał opowiadać, com wczoraj wypłatał, spostrzegłem przez okno, że się toczy ojciec panny Justyny.

Zdrętwiałem z przestrachu — i tylkom zdołał zawołać: "uciekaj do drugiego pokoju, bo zginę". Nie domyślił się pan Kraszewski, o co rzecz idzie; ojciec panny Justyny ukazał się w progu.

— Kraszewskiego nie zastałeś, panie, w domu, — z wysileniem drżącego głosu zawołałem, najkomiczniejszem miotany uczuciem.

— Bardzo żałuję.

— Wyjechał za sprawunkami, a skoro z miasta powróci, bezwłocznie Warszawę opuszcza. będzie bardzo żałował.

— Ach to ja, panie, żałuję i proszę pana dobrodzieja, abyś łaskaw był oświadczyć, że za najmilszą poczytałem powinność i obowiązek osobiście podziękować za zaszczyt, jaki pan Kraszewski domowi naszemu wyświadczył. — A tu jest poezyjka, naszej Justysi, którą pod wczorajszem wrażeniem ośmieliła się panu dla pana Kraszewskiego napisać...

· Dobrze, dobrze, oświadczę, doręczę panu Kraszewskiemu, będzie bardzo żałował.

Zapewne ojciec panny Justyny na Senatorskiej już był ulicy, a jam dopiero z przestrachu ochłonął i potrafił opowiedzieć szczegóły grzechu mojego.

— A bodaj cię też, chirurgu, — zawołał poczciwy pan Józef i uśmiał się serdecznie. — Ale co tam sobie o mnie rozsądniejsi ludzie myśleli, gdy ten twój kancelista w mojem imieniu takie plótł opałki.

— Właśnie że przed uwielbianiem, przed szczęśliwiącem ich uczuciem oglądania Kraszewskiego nie mieli czasu do myślenia.

— Gadaj zdrów; ale niepodobna, aby niedorzeczności jego odpowiedzi ocenić nie byli umieli.

— Panie Józefie!... na karb wielkich talentów, na karb geniuszów można swobodnie największe pleść brednie, zwykli uważać je za myśli olbrzymie.

— Ależ dziwna to jest ta cała scena z temi girlandami, wstążkami, rozniesie się po mieście...

— W tej mierze na ciebie wina nie spada. Innego uczczenia godnym jesteś, lecz czas, okoliczności, miejsce, panna Justyna, dzieci, dobroć serca, — zmięszaj to i treść wyciągnij. Wogóle, mówiąc nawiasem, i to jest bardzo wiele, że się na takie drobiazgi zdobyli, bo któryż to autor nasz doznał publicznej czci za życia, któremuż wystawiono pomnik po śmierci?... Prześladowań, lekceważenia nie szczędzą, o zasługach autora chociażby najznakomitszych, mówią przez kilka miesięcy i co rychlej zapomną, goniąc za pierwszą lepszą nowością, chociażby i za nędznym przekładem lichego ale osławionego romansu francuzkiego. Połóż w salonie dzieła Woronicza i nowy romansik np. Bernarda, przyjdź za miesiąc, Woronicz z nierozerzniętemi kartkami spoczywa na uboczu, z Bernarda karty powydzierane. — Uczucie, że się wywiązujesz z obowiązku, — to twoja nagroda, o nią nie pytaj; — chyba o girlandy dziecinne, o wstążki muz emancypowanych itp. Ale, ale i na obiad zaproszą cię jeszcze, aby się przed znajomymi i przed miastem popisać.

— Wszystko to święta prawda, ale ja jednakże nie mogę się uspokoić, żeś mnie w tak cudackiem świetle u rodziców panny Justyny wystawił.

Po długich w tym względzie rozprawach i naradach, stanęło na tem, że mnie pan Kraszewski przekonał, iż powinnością moją jest wyznać prawdę i przeprosić. Jam nawzajem przekonał pana Kraszewskiego, że tylko jego obecność może zmniejszyć ciężar sprawiedliwych zarzutów. A więc o 4-ej z południa ruszyliśmy spólnie na ulicę Solną.

Otwarte wyznanie mej winy, objaśnienie, że jedynie silne spółczucie dla pana Kwasikowskiego spowodowało mnie do usłuchania podszeptów biesa, szczere prośby moje, obecnością prawdziwego Kraszewskiego poparte, zyskały rychłe i wesołe przebaczenie.

Pana Justyna była skromniejszą w zapytaniach swoich i nie chwaliła ani Lelii ani Indiany. Na najszczęśliwszy zaś domiar dobrego zjawił się pan Kwasikowski z naczelnikiem wujaszkiem.

Komiczny dramat zakończył się prośbą sławnego literata, aby mógł być świadkiem szczęścia młodzieńca uwielbiającego wdzięki panny Justyny.

— Matko! przecież prośbie pana prawdziwego Kraszewskiego, — zawołał zacny obywatel warszawski, — odmówić w domu naszym nie wypada!... Justysiu! jakież twoje zdanie w tej mierze?

Panna Justyna, zapominając o Lelii i o Indianie, zarumieniła się niewinnie, serce zapukało głęboko, z różanych usteczek wielbicielki Kraszewskiego ciche spłynęły wyrazy: "We wszystkiem zgadzam się z wolą najdroższych rodziców". Kwasikowski rozbeczał się z radości.

Czy pan Kraszewski w końcu miesiąca lutego, jak przyrzekł, przyjedzie na ślub; czy autor 130 tomów nową z tego zdarzenia powieść napisze, — zapewnić nie mogę. Tymczasem macie maleńki szkic powszechnego spółczucia Warszawian dla Józefa Kraszewskiego, macie jednę jeszcze z moich Ramotek, w których są trzy czwarte części prawdy, a jedna czwarta część lotniejszej wyobraźni, to jest o tyle o ile potrzebnych zaokrągleń do przyzwoitej całości.

Pisałem dnia 8 stycznia w Warszawie nad rzeką Wisłą. Roku po nar. Chr. 1847.

Najwyraźniejsza rzeczywistość
a przecież nie rzeczywistość

(Z najświeższych rękopisów ułamek).

Żyją na bożym świecie tacy człeczkowie, dla których wielką jest przyjemnością, mianowicie podczas lata, wystawiwszy nos na słońce, spać godzin kilka bez względu, że Bóg dzień do pracy przeznaczył, bez względu, że z godziną śmierci zasną po dzień sądu ostatecznego. Owi człeczkowie nazywają się podobno "Bracia Spiący", zaszczycają się opieką aż 7 patronów, mają bardzo poważne statuta; ale o tem innym razem. Obecnie składając najuroczystsze zapewnienie, że bynajmniej do "Braci Spiących" nie należę, za świeżej pamięci opowiem, co mi się dzisiaj śród białego dnia przytrafiło.

Rano o godzinie 8 wybiegłem na miasto,— już było ciepła stopni 16; — odwiedziłem cztery księgarnie; byłem u Magenfischa; zajrzałem do drukarni; za Żelazną bramą obejrzałem nowy papier z Jeziorny; w komitecie cenzury rządowej zyskałem podpisy niektórych rękopisów,—a gdym powrócił do domu, było już południe. Nie wiem, czy skutkiem utrapień, czy też ze znudzenia fizycznego zasnąłem na twardo. Z początku ciemne, następnie coraz jaśniejsze obrazy rozpostarły się przed memi oczyma i szczególniejsze widma trapić mnie poczęły, jak gdyby na jawie utrapień podostatkiem nie było. Najprzód zdawało mi się, że jestem na bardzo obszernej płaszczyźnie urodzajnej ziemi, którą jednakże o większej części ubogi, w łachmany okryty lud zamieszkiwał, — gdzie niegdzie tylko spostrzegłem jakieś świecidełka, rażącą z łachmanami stanowiące sprzeczność.

Potem jechałem niby do kościoła, i w lesie zastąpili mi zbójcy, żądając, abym im oddał jedyną z ojcowizny spuściznę... bili mnie, mordowali i byliby może zabijali, ale w tem zapiał kogut — prosięta kwiczeć poczęły — ludzie jechali na jarmark, zbójcy uciekli a ja przywlókłem się do domu. Zastałem żonę płaczącą, skarżyła się, że ją serce bardzo boli: wtem przyszedł posłaniec z poczty i przyniósł mi list od Kou-Houng, komisarza chińskiego, z uprzejmą prośbą, abym peruki nie nosił iżby muzgu zbytnio nie zagrzewać.

Zaledwo żem chińskie pisanie przeczytał, wtoczył się z dwoma świadkami komornik i na rzecz Abrachama Lirbasa w imieniu prawa zabrał mi sześć arkuszy nie zapisanego papieru — więcej nie znalazł.

Ledwo że komornik w imieniu prawa czynność swoję ukończył, otworzyły się drzwi na rozcież i poczęło się tłoczyć do mego pomieszkania mnóstwo żyjątek rodu człeczego płci obojej:

Wysocy, nizcy, tłuści, chudzi, czerwoni, żółci, bladzi, z długiemi nosami, z krótkiemi nosami, z czuprynami, z lokami, bez czupryn, w perukach, z łysinami, prości, ułomni, kulawi, zyzowaci, — zgoła zdawało się, że nikogo nie brakuje, a było ich z górą osób czterysta. Na widok tylu gości nie mogłem znaleźć wyrazów przywitania, gdy wtem jeden z nich, w granatowem odzieniu, z okularami na nosie, zapytał mnie:

— Czy tu jest redakcya zbiorowego pisma "Dzwonu literackiego"?...

— Tak jest, — odrzekłem z pośpiechem.

— Czy pan jesteś redaktorem?...

— Spółredaktorem i głównym redaktorem.

Ledwo żem te słowa wymówił, jak panowie i panie krzykną i hukną, rozumiałem, że mnie w drobne rozszarpią kawałki. Byli to niemal wszyscy prenumeratorowie "Dzwonu literackiego", przybyli upominać się o zwrot pieniędzy, twierdząc, że "Dzwon literacki" nie odpowiedział ich oczekiwaniom, żem zdradził powszechne zaufanie, że nie znam warunków pism zbiorowych, że drukuję artykuły ni w pięć ni w dziesięć; itd. id. itd.

Na tak bolesne zarzuty, wyrzeczone hurmem, języka w gębie zapomniałem, i ta to gęba, której przecież na to daję jeść, aby gadała, w najpotrzebniejszym razie umilkła jakby zaklęta. Lecz gdy państwo się nieco uciszyło, stanąwszy za mym redaktorskim stołem, odkrząknąwszy, w następujące do nich odezwałem się słowa:

Przezacni płci obojej prenumeratorowie Dzwonu literackiego!

Pobłażanie należy do najpiękniejszych cnót chrześciańskich; pobłażanie ułomnościom naszym utwierdza wiarę w zacność człowieczeństwa; nakoniec ustala wzajemną miłość bliźniego.

Do potępienia człowieka potrzeba tylko nieco żółci, i nieco powszedniego rozumu, — do pobłażania potrzeba szlachetnego serca i na wielkiej wiedzy opartego sądu, — sądu, zdolnego rozróżnić tysiączne odcienia krzyżujących się okoliczności, przyczyn i skutków.

Ale zanim się do waszych szlachetniejszych uczuć pobłażania odwołam, dozwólcie, że się zapytam, jakie to szczegółowe zarzuty ciążą na Dzwonie literackim?...

— Dla czego Waćpan nie drukujesz poezyi?... — wrzasła jakaś pani, mająca na różowym kapelusiku wypisaną liczbę 37.

— Pani — odrzekłem z głębokim ukłonem — któżby z śmiertelników nie pragnął poezyi?... tej boskiej poezyi, o której powiedziała Putyfara żona, wielkorządcy Egiptu, że jest orzeźwieniem ducha, odgłosem najdroższych serca popędów, elektryczną iskrą naszego działania. Poezyą, pani! w Dzwonie umieszczać, jest mojem najgorętszem życzeniem, ale daję pani słowo wielbiącego cię kawalera, że zachodziły niezłomne przyczyny, dla których dotąd wyborowej poezyi drukować nie mogłem.

— Nr. 13, nizka, nieco zyzem patrząca blondynka. Któż panu poradził drukować artykuł o skamieniałościach, — cóż pan sądzisz, że my mamy strusie żołądki...

J a : — Rozpoczynając nową budowę, uznałem za właściwe użyć kamieni do fundamentów; nadto pragnąłem okazać czytającej publiczności, że nauki ścisłe mają u nas zawsze pierwszeństwo przed utworami fantazyi lub osobistego widzenia.

— Nr. 385. Rumiany z sumiastym wąsem, kardeszowaty jegomość: Jakiż związek ma pańska ramotka o Byczykowskich z naukami ścisłemi?... Dla czegóż pan ciągle atakujesz szlachtę?...

J a : — Panie dobrodzieju! jednolitość treści artykułów nie jest bynajmniej warunkiem pism zbiorowych: rozmaite zdolności czytelników wymagają rozmaitych przedmiotów, a główny redaktor winien tylko przestrzegać, aby wszystkiemu przewodniczyła myśl postępowa, moralna, aby nawet cień myśli wstecznej nie przesunął się po kolumnie pisma, wychodzącego pod jego firmą. — W ramotce o Byczykowskich nie jest, jak pan nazywasz, atakowanie szlachty, ale objawiona ironia dla tych, którzy są bezużytecznymi członkami społeczeństwa, a na bogatym ożenku całą swoją przyszłość budują. Autor malował Byczykowskiego, a że to był szlachcic, nie autora w tem wina. Wszakżeż nie zapieram się, że chętnie chwytam za czupryne tych, którzy nie na różnicy moralnego ukształcenia i użytecznej działalności, ale na ślepym trafie urodzenia wartość swoję opierają. W zwierzętach przyznaję różnicę ras, w ludziach widzę jeden tylko pierwiastek — duchowość Boską, spólną dla całego rodu człeczego, — i miara czynów, z tej Boskiej duchowości pochodząca, jest miarą, podług której pojedyńczego człowieka cenię, to jest poważam lub karzę. W człowieku człowieka tylko uznaję, dla pogańskich bożyszczów nie mam kadzidła, — i jeżeli mi to panowie za winę poczytujecie, należę do najwinniejszych; a to wyznanie czynię z prawdziwą chlubą i rozkoszą i dziękuję wam za sposobność złożenia świadectw w życie ludzkości coraz więcej wcielającej się prawdy.

— Nr. 184. Garbonos nieco ułomny, fabrykant świec: Co nam tam po indywidualnej zasadzie waćpana, — my chcemy, abyś nas, panie, bawił wesołemi ramotkami i kwita.

J a : Jeżeli panu idzie tylko o wesołą zabawę, przepraszam najmocniej, że obecnie nie jestem usposobiony do rozweselenia szanownych czytelników, a kontraktu też na ciągłe rozweselania z nikim nie zawierałem. Przedsięwziąłem wydawać pismo zbiorowe a nie Momusa.

— Nr. 399. Wychudzona, z pergaminowem obliczem, mała ale djabelnie uczona figurka: A dla czegóż to pan redaktor nie umieścił dalszego ciągu rozbiorów dzieł Cieszkowskiego?

— J a : — Przezacny dobrodzieju! wielce szanowny autor artykułu o dziełach czcigodnego Cieszkowskiego chorował przez sześć tygodni i dopiero wczoraj zdążył ukończyć tę tak obszerną i potrzebującą głębokiego zastanowienia pracę. W najbliższych poszytach mieści się ciąg dalszy.

Następnie wiele się jeszcze kolejnych odzywało głosów z żądaniami najpocieszniejszemi; jakiś tłusty jegomość skarżył się, że poszyty Dzwonu są zbyt chude; byłem więc zmuszony przeliczyć arkusze i okazać, że nie po pięć jak przyrzekłem, ale po 6 i po 7 arkuszy w jednym poszycie szczelnie drukuję, — a zatem że cienkość papieru za zarzut służyć nie może. Znów jakaś bielidłami i różem opatrzona jejmość objawiła skromne życzenie, abym coś pisał o modzie strojów i zapytała, czyby nie można umieszczać w Dzwonie rysunków mody. Naturalnie żem uróżowaną damę odesłał do Dziennika mód. Trudno powtórzyć wszystkich żądań, które bez ładu i bez liczby objawiali panowie prenumeratorowie i panie prenumeratorki; — a toć-że chcąc każdemu dogodzić, potrzebaby 200 arkuszy na każdy poszyt drukować. Ale najgłośniejsze krzyki wzniosły się przy dopominaniu się o powieść i o romans!...

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addresed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 80 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, ILL., dnia 21 Września 1905

Bojkot szkoły moskiewskiej.

W tych dniach wystosował Komitet Centralny Ligi Narodowej treściwą odezwę do ludu wiejskiego i do robotników po miastach w Królestwie Polskiem w sprawie bojkotu szkoły moskiewskiej. Odezwę tę rozrzucono w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy między lud wiejski i po miastach. Przytaczamy ją w dosłownem brzmieniu, gdyż treść jej jest bardzo piękną i ważną.

"Rodacy! Po stłumieniu powstania w 1864 roku rząd moskiewski, chcąc na zawsze utrwalić swoje panowanie w Polsce, zaprowadzał wszędzie język rosyjski w szkołach polskich. Chciano przerobić ducha narodu, zatruć go jadem niewoli moskiewskiej i na wieki przykuć do Rosyi, chciano w sercu każdego polaka wzbudzić nienawiść do Ojczyzny, zaś szacunek i podziw dla wielkości i sławy carów, chciano lud polski otumanić kłamliwą nauką i rzucić go do stóp prawosławnego cara.

"Więc zaczęto w moskiewskich szkołach głosić dzieciom naszym, że jak "na niebie jest jeden Bóg, tak na ziemi car", że car ten jest dobroczyńcą ludu polskiego. A tymczasem w kopalniach Sybiru gniły ciała uczestników walk za Ojczyznę, a na Unii siepacze moskiewscy mordowali bezbronne kobiety i dzieci, męczenników za wiarę katolicką.

"Rozpoczęto w szkołach hańbić imię Polski, a zasłużonych Ojczyźnie mężów, poetów i uczonych nazywać buntownikami, winowajcami nędzy i ciemnoty kraju; a tymczasem zgraja urzędników moskiewskich okradała nas z pieniędzy, obdzierała z resztek zamożności, piła i hulała za pot i umęczenie ludu polskiego. Rozpoczęto w szkołach uczyć dzieci kłamstwa i obłudy, przyzwyczajać do lenistwa i służalstwa, a tymczasem Polska zapadała w biedę i ciemnotę.

"Aby ten rodzaj nauki w Polsce utrwalić na zawsze, zarząd moskiewski założył stosowne seminarya nauczycielskie, w których młodzież polską wychowywano na nauczycieli według potrzeb moskiewszczyzny i prawosławia. Stan taki trwał lat czterdzieści.

"Kiedy inne narody Europy, mając szkoły ojczyste i zdrową w nich naukę, prędko posuwały się naprzód w oświacie i zdobywały zamożność i lepsze prawa, my polacy, naród niegdyś tak sławny i znakomity, ginęliśmy w ciemnocie i ubóstwie; Anglia, Francya, Niemcy i cały Zachód Europy wyrosły nam ponad głowy, bo w szkołach ich uczono dzieci w języku narodowym rzeczy potrzebnych. — Nas zaś w Polsce moskal karmił w języku moskiewskim bzdurstwami.

"Pomylił się rząd carski, jeśli sądził, że nas zniszczy — nie zdołał zagubić w narodzie chęci do zbobycia lepszej doli; nie zdołał przywiązać nas do swoich praw, historyi i nauki, nie zdołał wytępić miłości do kraju i sprawy narodowej. Naród do lichej szkoły słał dzieci niechętnie, czekaliśmy tylko sposobnej pory, aby się upomnieć o swe krzywdy i prawa.

"Gdy wybuchła wojna na wschodzie i dzielni żołnierze japońscy zaczęli gruchotać potęgę cara, naród polski zrozumiał, że nadeszła pora stosowna upomnieć się o swe prawa, zdeptane przez moskala. Lud wiejski, włościanie i drobna szlachta zażądali ponownego wprowadzenia języka polskiego do gminy, miasta zażądały nauki polskiej w szkołach; w Warszawie uniwersytet i politechnika, we wszystkich miastach Królestwa szkoły średnie opustoszały — dając przez to rządowi wymowną wskazówkę, że ogół gardzi teraźniejszą szkołą moskiewską, chce zaś szkoły dawnej, narodowo-polskiej.

"Rosya stoi teraz na rozdrożu swych losów, jeżeli nie potrafi naprawić swych błędów, zginie. Więc rząd carski ma teraz czujne ucho. W Petersburgu usłyszano głos z Polski, usłyszano żądanie wprowadzenia języka polskiego do szkół. Na rozkaz cara ministrowie zebrali się na naradę w sprawie polskiej i uchwalili co do szkół taki porządek, że odtąd szkoły prywatne mają prawo uczyć dzieci po polsku, zaś szkoły rządowe, a więc także gminne i nadal po moskiewsku.

"Co znaczy ta uchwała komitetu ministrów? Znaczy ona, że moskal boi się drażnić nas polaków odmową szkoły lepszej — polskiej, ale żal mu bardzo wyrzucenia z Polski szkoły moskiewskiej. Więc świeci i Panu Bogu świeczkę i dyabłu ogarek, czyli prywatnie pozwala uczyć w szkołach po polsku, ale w szkołach utrzymywanych za nasze podatki — chce naukę moskiewską utrzymać.

"Bracia polacy! Od nas tylko zależy, aby także szkoły publiczne miały naukę polską. Szlachta niemiecka w Kurlandyi nie chciała posyłać dzieci do gimnazyów i rząd dał im szkoły niemieckie. Ormianie i gruzini na Kaukazie odebrali dzieci ze szkół początkowych i rząd dał teraz na Kaukazie ormianom szkoły ormiańskie, gruzinom szkoły gruzińskie.

Musimy się i my, polacy również upomnieć o szkołę polską. Moskale liczą się najbardziej z ludem polskim, będzie więc najważniejszem poparciem żądań całego narodu, jeśli ogół włościan i mieszczan przestanie posyłać dzieci do szkoły moskiewskiej. Na początku roku szkolnego, gdy nauczyciele szkoły otworzą, powinni rodzice zebrać się i zażądać, aby w szkołach nauczano po polsku. Jeżeli nauczyciel na żądanie takie się nie zgodzi, to należy dzieci do szkoły nie posyłać.

Jeśli szkoła pozostanie moskiewską, to niechaj się w niej nie zjawi ani jedno dziecko, niech wszystkie szkoły stoją pustkami, niech się przekonają moskale o jednomyślnem żądaniu narodu całego. Dzieci szkody żadnej nie poniosą, bo będą się mogły uczyć w szkole prywatnej, lub po prostu w domu, będą natomiast zabezpieczone od jadu moskiewskiego. Naród zaś cały solidarnością i śmiałem postępowaniem wywalczy sobie szkołę polską — taką, jaka nam wszystkim jest potrzebna, taką, która będzie wychowywała prawdziwych obywateli kraju, rozumnych gospodarzy w gminie wsi i na własnem gospodarstwie.

Każdy dobry i rozumny polak powinien uważać za swój obowiązek dołożyć wszystkich starań, aby w jego wsi, gminie lub mieście nie poszło ani jedno dziecko do szkoły moskiewskiej."

Rosya wobec Królestwa Polskiego.

Postępowe pisma moskiewskie zaczynają się w ostatnich czasach coraz bardziej zajmować sprawą polską. Jedno z pism moskiewskich tak pisze:

Rozbiory Polski przykuły żelaznym łańcuchem Rosyę do Prus. Od chwili upadku Polski Rosya podtrzymywała ciągle Prusy i tym sposobem sama wychowała sobie najgorszego wroga.

W tej robocie na rzecz Prus kosztem Polski tkwi jakieś tragiczne przeznaczenie. Dzisiaj naród rosyjski stanął na rozdrożu w tym tragicznym pochodzie, w który go wciągnął przed stuleciem jego własny rząd. Ma do wyboru dwie drogi. Albo pójdzie utartemi tradycyami nienawiści ku polakom, odmawiać im będzie prawa rozwoju kulturalnego, którego pierwszym wyrazem jest autonomia krajowa; albo też z męską odwagą zerwie stare przyzwyczajenia ucisku, wstąpi w przyszłość historyczną pod hasłem: "równi z równymi", spełni żądania polaków.

Przecież nie trzeba dowodzić, że ze wszystkich państw Europy, Prusy najbardziej są zainteserowane w zachowaniu dzisiejszych form politycznych Rosyi; pruskim podnietom przypisać należy w znacznej mierze rusyfikacyę Polski i ciemiężenie lepszych sił społeczeństwa rosyjskiego.

W tym małym artykule jest bardzo wiele prawdy.

O jeńcach polskich w Japonii.

Dr. Gustaw Roszkowski, prof. wszechnicy lwowskiej i poseł do rady państwa w Wiedniu ogłosił w pismach artykuł, w którym wyjaśnia, czy z punktu widzenia prawa międzynarodowego rząd japoński może uczynić zadość prośbie jeńców polskich, albo, czy musi ich jako żołnierzy rosyjskich zwrócić wszystkich bez wyjątku rządowi rosyjskiemu. Poseł dr. Roszkowski na podstawie praktyki i na podstawie opinii zaczerpniętej u najznakomitszych znawców prawa międzynarodowego, wypowiada zdanie, że Japonia powinna uczynić zadość prośbie jeńców polskich, którzy nie chcą wracać do Rosyi.

Państwa, prowadzące wojnę, nie mają obowiązku wzajemnego wydawania sobie wszystkich jeńców. Mają tylko obowiązek uwolnienia wszystkich jeńców z niewoli. Państwa nie wydają sobie wzajemnie ani zbiegów, ani dezeterów dlatego właśnie, aby ich zasłonić przed karą w ojczyźnie. Jeżeli zatem zbiegowie i dezerterzy mają prawo po skończonej wojnie osiedlania się tam, gdzie chcą, zamiast obowiązku wracania się do ojczyzny, to tem bardziej należy owe prawa przyznać jeńcom.

Ci bowiem nie dopuścili się derezcyi, a do Rosyi nie chcą powracać jedynie z pobudek politycznych. Jeniec jest obrońcą danego państwa, któremu odebrano chwilowo wolność, aby osłabić zastępy przeciwnika. Po ukończeniu wojny ustaje potrzeba szkodzenia przeciwnikowi. Jeńcom należy zwrócić wolność zupełną, to jest możność udania się tam, gdzie sobie życzą.

Bardzo wielu jeńców polskich ma ochotę przyjechać do Stanów Zjednoczonych, ale nie mają funduszów. Najlepiej zrobią, gdy powrócą do domu z doświadczeniem zdobytem w wojnie i Japonii, bo w ten sposób obudzą w wielu miłość do ojczyzny i niechęć do rządu.

Po wojnie.

Od dziesięciu lat polityka rosyjska zajmuje się niemal wyłącznie sprawami Dalekiego Wschodu. Wszystkie instynkty zaborcze, wszystkie ambicye państwa, dążącego do zdobycia wszechświatowej potęgi zwrócono w tym kierunku. Dla Wschodu Dalekiego zapomniano niemal o bliższym półwyspie bałkańskim, o Turcyi, o rzekomej misyi prawosławno-słowiańskiej Rosyi, o tradycyi dwuchsetletniej polityki i wojen zwycięzkich. Nie tylko na Bałkanach, ale nawet i w Azyi środkowej, w Persyi i Afganistanie polityka rosyjska okazała się skłonną do ustępstw, do zaniechania, raczej odroczenia swych planów zdobywczych wobec perspektywy olbrzymich ich zaborów w Azyi wschodniej. Bo czyż istotnie można porównać znaczenie dla Rosyi opanowania Bosforu i Dardanellów i zdobycia wolnego dostępu do morza Śródziemnego, które zresztą przezorni Anglicy zamknęli zawczasu Gibraltarem i Suezem, z możnością opanowania niezmierzonych obszarów oceanu Spokojnego, "oceanu przyszłości." Co znaczą jakiekolwiek zdobycze terytoryalne w Turcyi, któremi niewątpliwie trzeba byłoby się dzielić ze współzawodnikami, w porównaniu z tem, co zdawało się tak łatwem do wzięcia i tak pewnem na Dalekim Wschodzie?

O dziedzictwo tureckie musiałaby Rosya walczyć nietylko z jego posiadaczem dotychczasowym, ale z Anglią, z Austryą, może i z Niemcami. Doświadczenie ją nauczyło, że rezultaty nawet zwycięzkich wojen dawały jej bardzo mało, że współzawodnicy i przeciwnicy umieli zawsze dążeniom jej zdobywczym kres położyć.

A tam na Dalekim Wschodzie bez walki, niemal bez trudów w ciągu lat kilku zagarnęła Rosya olbrzymie obszary. Zyskała port niezamarzający, zagarnęła Mandżuryę, rozciągnęła opiekę nad Mongolią, utrwaliła swój wpływ w Tybecie i w całem państwie chińskiem, pozyskując dla swych widoków polityczych Dalai Lame, naczelnika duchownego wszystkich buddystów północnych.

Chiny, opasane od zachodu i północy pierścieniem wpływów, dzierżaw i posiadłości rosyjskich (Tybet, Turkiestan, Mongolia, Mandżurya) z każdym rokiem, z każdym dniem niemal stawały się coraz bardziej od Rosyi zależnemi, tembardziej, że od południa zagrażała im sprzymierzona z Rosyą Francya, że nie miały ani armii właściwej, ani floty. Pozostawało tylko Rosyi usadowić się jeszcze w Korei, ażeby ostatecznie zablokować Chiny i uzyskać podstawę dla stworzenia potęgi morskiej na oceanie Spokojnym.

Politycy rosyjscy wprawdzie nie mówili tego głośno, ale pieścili swoją wyobraźnię, podobnie jak niektórzy entuzyastycznie usposobieni publicyści, nadzieją, że nie długo nadejdzie wielka chwila, kiedy całe państwo chińskie z 400 milionową ludnością stanie się łatwą zdobyczą Rosyi, a na tronie „Synów Nieba" zasiądzie zamiast obecnie panującej mandżurskiej, dynastya Romanowych.

Ani Anglia ani Stany Zjednoczone nie mogły urzeczywistnieniu tych planów przeszkodzić, co najwyżej mogły tylko postępy Rosyi do czasu hamować. A z Japończykami nie liczono się wcale, pogardliwie traktując tych "żółtych makaków".

Polityka rosyjska lekceważyła zupełnie tego przeciwnika, nie brała wcale w rachubę interesów Japonii w Korei. Korea była dla Rosyi potrzebną, tworzyła bowiem ostatnie ogniwo w pierścieniu opasującym Chiny, bez jej opanowania zresztą, bez połączenia bezpośredniego Władywotoku z Portem Artura Rosya nie mogła tworzyć na Wchodzie koniecznej dla jej planów potęgi morskiej. Więc należało usadowić się w Korei i polityka rosyjska za pomocą właściwych jej środków działania szybko zbliżać się zaczęła do tego celu.

Wtedy zaprotestowała Japonia, dla której kwestya opanowania Korei przez Rosyę była kwestyą dalszego jej istnienia, jako niezależnego i rozwijającego się państwa. Japonia zoryentowała się już dawno w olbrzymich planach zaborczych polityki rosyjskiej, stających w poprzek jej interesom i ambicyom politycznym i ekonomicznym, zagrażającym nawet jej niezależności i przygotowała się do pokrzyżowania tych planów.

Zabezpieczona sojuszem z Anglią sprzeciwiła się ekspansyi rosyjskiej w Korei, bardzo skromnie zresztą i umiarkowanie formułując swoje roszczenia do wpływów w tym kraju. Rosya żądania japońskie odrzuciła i zaczęła się wojna.

Wojna zniweczyła ambitne plany Rosyi na Dalekim Wschodzie. Flota oceanu Spokojnego, która miała być głównem polityki rosyjskiej narzędziem, po szeregu haniebnych dla niej klęsk, leży na dnie morza lub znajduje się w ręku japończyków, podobnie jak Port Artura, który miał być dla tej floty podstawą operacyjną.

Drugie narzędzie planów Rosyi — armia lądowa, w szeregu walk, które dotkliwe zadały jej ciosy, pobita i zdemoralizowana, wyparta z południowej Mandżuryi, straciła nie tylko wszelką nadzieję zwycięstwa, ale i zdobytą dawniej i tak zręcznie rozreklamowaną sławę.

Pokój, który teraz Rosya zawrzeć musiała, w niwecz obraca jej plany, przekreśla wszystkie jej zdobycze. Z tego, co już osiągnęła w ciągu lat 10 nic jej nie zostaje, wszystkiego wyrzec się musi. Traci bezpowrotnie Mandżuryę, którą zwraca Chinom, a właściwie oddaje Japonii, traci port Artura, silną twierdzę i port handlowy Dalny, kosztem setek milionów zbudowane i urządzone, które wraz z całym Liaotungiem pod panowanie japońskie przechodzą; traci wreszcie tak, zdawało się, bliską urzeczywistnienia nadzieję zagarnięcia Korei, rezygnując z wszelkich wpływów w tym kraju na rzecz Japonii.

Co więcej oddać musi Japonii kolej od Charbina do Portu Artura, która setki milionów kosztowała i odstąpić jej południową, jedynie przedstawiającą poważną wartość połowę Sachalinu.

To są olbrzymie straty Rosyi a zarazem olbrzymie zyski Japonii. Osiągnięte zdobycze przechodzą najśmielsze oczekiwania patryotów japońskich, na początku wojny wyrażane.

Ale Rosya inne jeszcze poniosła straty. Wojna kosztowała ją kilka miliardów rubli, a budowa kolei, które oddać musi, inne inwestycye i koszty administracyi Mandżuryi również do miliarda dochodzą. Olbrzymie sumy wynosić będzie budowa nowej floty, zwrot kosztów utrzymania jeńców wojennych, powrót i reorganizacya armii.

Finansowo Rosya jest zrujnowaną, ale nie mniej ciężką jest jej klęska moralna. Straciła ona wszelki urok na Dalekim Wschodzie, a stanowisko jej i powaga w Europie mocno są zachwiane. Co więcej, wojna wywołała zupełny rozstrój wewnętrzny w państwie rosyjskiem.

Japonia zaś, oprócz bezpośrednich lub pośrednich korzyści, jakie osiągnęła, zdobyła ogromny urok moralny, który zawsze w polityce do wartości realnych można zaliczyć. Ale po za tem zyskała jeszcze więcej.

Bo albo Rosya, w następstwie wojny z Japonią będzie musiała wyrzec się zupełnie swoich ambitnych planów na Dalekim Wschodzie, albo, co jest prawdopodobniejszem, jeżeli je podejmie na nowo z wielkim nakładem energii i środków materyalnych, stosunek sil będzie zupełnie inny, niż na początku obecnej wojny, o wiele korzystniejszy dla Japonii.

GŁOD W ROSYI.

Nie podlega kwestyi, że nieurodzaj nawiedził 26 gubernii, podczas gdy w r. 1891 dotknął ich tylko 21. Najbardziej ucierpiały "spichrze" Rosyi centralnej, gubernie rjazańska i tulska, gdzie w niektórych miejscach nie zebrano dosłownie nic. Nieco lepiej, ale bardzo źle wypadły żniwa w guberniach wiackiej, samarskiej, saratowskiej, tambowskiej, penzeńskiej, woroneżskiej, orłowskiej, kaluskiej, kazańskiej, niżno-nowogrodzkiej i w całym kraju dońskim. Na południowych krańcach w guberniach czernichowskiej, chersońskiej i besarabskiej, również prowincye wschodnio - północne mają rok średni.

Ratunkiem będą ziemie dawnej Rzeczypospolitej, z wyjątkiem oczywiście Królestwa Polskiego, które nie wchodzi tu w rachubę, jako kraj przemysłowy, płodów rolniczych nie eksportujący po za granice swego zapotrzebowania. Natomiast Litwa i prowincye ruskie będą mogły hojniej, niż zazwyczaj, wspomagać resztę państwa swem ziarnem, gdyż rok bieżący zaliczają do pomyślnych.

Rząd, zaprzeczając głośno istnieniu niebezpieczeństwa, by załagodzić klęskę, przygotowuje się, dostarczeniem pracy nieszczęśliwym ofiarom i przeznaczył fundusze, które miał do rozporządzenia na rozmaite roboty melioracyjne. Wysoki urzędnik ministerstwa rolnictwa, Nikołajew, objeżdża zagrożone gubernie i na konferencyach z prezesami ziemstw i towarzystw rolniczych układa projekt akcyi ratunkowej. W kołach ziemców i wybitnych rolników panuje jednakowoż wielki sceptycyzm co do pomocy rządowej.

W pismach rosyjskich pojawiają się głosy, że w r. b. pomoc ta będzie jeszcze niedołężniejszą, niż w r. 1891, gdzie nieuczciwość lub bezmyślność biurokratów pochłonęła ogromne sumy, nie zapobiegając strasznej nędzy. W tym roku będzie o tyle gorzej jeszcze, że skarb państwa, wyczerpany wojną, nie dostarczy ani czwartej części tych środków, jakie były do rozporządzenia przed laty 14, a samopomoc prywatna może tylko znikomą rolę odegrać wobec ogromnych rozmiarów klęski. W r. 1891 pracował też Krzyż czerwony nad ratunkiem.

CHOLERA W PRUSACH.

W Okole, przedmieściu bydgoskiem, zachorował pewien telegrafista i właściciel domu. W Nakle umarło dwoje dzieci szkuciarza Albrechta, oprócz nich zachorowało 5 osób. W Ujściu zachorowała żona pewnego robotnika. W Pile władza zarządziła zamknięcie łazienek. Przez badanie bakteryologiczne stwierdzono, że w Wieleniu flisak Zieske umarł na cholerę azyatycką. Do lazaretu w Fordonie przywieziono pewnego robotnika z Suczyna. Pod Fordonem zaszło kilka przypadków choroby i śmierci. W barakach na Rudaku, należących do toruńskiej załogi wojskowej, zachorowało dwóch żołnierzy. Władza wojskowa zarządziła natychmiast wszelkie środki ostrożności. W Chełmnie umarli na cholerę: Diemianec, Julianna Błażejewiczowa, Iwan Pesta, Maryanna Gaczkowska. W lazarecie sióstr miłosierdzia w Chełmie są umieszczeni: Kornel Topór; Władysław Błażejewicz syn zmarłej Julianny Błażejewiczowej; Józef Brzozowski, syn robotnika; Julianna Brzozowska, matka Józefa; Szymon Zerenda. Stwierdzono cholerę azyatycką u zmarłego pod Nowem flisaka; stwierdzono również cholerę azyatycką u zmarłego w Toruniu Laskowskiego. W powiecie rastemborskim umarło kilka osób na cholerę azyatycką, co urzędownie stwierdzono.

Umarł Kujas w Pollychen w frankfurckim obwodzie rejencyjnym. Na Chwaliszewie krąży pogłoska, że na Warcie w Poznaniu umarł pewien szkuciarz na cholerę.

W Hamburgu zaszedł drugi wypadek cholery. W Grodzisku, w obwodzie łańcuskim, zachorował wśród symptomów cholerycznych pewien flisak, który powrócił z Torunia, a we wsi Pudew Narodowa zachorował syn flisaka.

Niemieckie rządy związkowe już w styczniu b. r. były na to przygotowane, że ze strony Rosyi tu szerzyć się będzie cholera. Zwrócił im na to uwagę sekretaryat stanu dla spraw wewnętrznych.

NARADA DOTYCZĄCA EMIGRACYI DO AMERYKI.

Dnia 6—7 grudnia rb. najznakomitsi ludzie w Stanach Zjednoczonych, zbiorą się w New Yorku, celem przedyskutowania wszystkich kwestyi, dotyczących przypływu emigracyi, dla zbadania o ile przybysze pożądani są dla Ameryki i jaki wpływ wywierają na handel, przemysł, rolnictwo, a także na umysłowy i moralny poziom Stanów Zjednoczonych. Prezesem tej konferencyi będzie August Belmont. Oprócz delegatów, wyznaczonych przez gubernatorów z każdego stanu, w naradzie tej wezmą udział: były prezydent Stanów Zjednoczonych G. Cleveland, A. Carnegie., Seth Low, C. N. Bliss, arcybiskup J. Irland, rektor harwardskiego uniwersytetu C. W. Eliot, biskup anglikański Potter, sekretarz marynarki J. Bonaparte, prezes unii robotniczych, Gompers, prezes unii górników J. Mitchell, W. D. Mahon, prezes stowarzyszenia maszynistów.

Zaproszeni będą także: zarządzający domem emigracyjnym w Ellis Island i paru naczelników wielkich kompanii okrętowych. — Jednem słowem zgromadzi się wszystko, co tylko Ameryka ma najznakomitszego, w dziedzinie przemysłu, handlu i polityki, a także ludzie bezpośrednio mający styczność z emigracyą.

Na zebraniu, na którem powzięto myśl tej konferenyi, jeden z mówców, Mr. Easler, wypowiedział wiele ciekawych rzeczy, a mianowicie, że cała potęga Stanów Zjednoczonych powstała z emigracyi i, że nieprawdą jest, ażeby tylko szumowiny europejskie przybywały. Przeciwnie, statystyczne dane wykazują, że w roku 1904 emigranci przywieźli do Stanów Zjednoczonych 30,000,000 dolarów w gotówce; dodawszy do tego sumę około 10 milionów dolarów, jaką przybysze osiedliwszy się w postaci spadków ściągają do Ameryki, a będziemy mieli sumę większą od tej, jaką emigranci corocznie do Europy wysyłają. A ponieważ przejazd do Ameryki jednej osoby z dodatkiem kosztów kolejowych kosztuje około 60 dolarów, zatem dodając gotówkę wymaganą w Ellis Island, okaże się, że każdy przybysz musi mieć przeciętnie około 100 dolarów, nim się dostanie do Ameryki. Dowodzi to, że najbiedniejsze klasy ludności pozostają w Europie, a tylko średnio zamożni mogą przybyć. Pieniądze, które emigranci z sobą przywożą, nie są jedyną korzyścią dla Stanów Zjednoczonych. Podług obliczenia ekonomistów, każdy zdrowy człowiek, a takich tylko puszczają, wart jest dla kraju 1200 dolarów jednorazowo, i około 250 dolarów rocznie. Z tego się okazuje, że Ameryka zyskuje setki milionów dolarów, na emigrantach, a Europa tyleż traci.

Nowy kalendarz ścienny.

W tych dniach wyszedł z pod prasy "Gazety Polskiej" ozdobny kalendarz ścienny na rok 1906, drukowany kolorowo. Kalendarz ten powinien się znajdować w każdym domu polskim jako ozdoba. U góry widnieje pięknie wykonany kolorami herb Polski, dużego rozmiaru, a u dołu znajduje się kalendarz na cały rok, drukowany na każdy miesiąc oddzielnie.

Kto nadsyła prenumeratę za "Gazetę Polską" lub kupuje książek za najmniej 50c może ten ozdobny kalendarz otrzymać za dołączeniem 2c na przesyłkę. Kalendarz ten jest drukowany po polsku z wymienieniem imion świętych, na każdy dzień przypadających.

W. Dyniewicz, 532 Noble st, Chicago, Ill.

Z AMERYKI.

Arcybiskup wyjeżdża.

NEW YORK, 15 września. — Arcybiskup Symon zwiedził w przeszłym tygodniu parafie polskie w stanie Nowej Anglii i niebawem wyjeżdża do Rzymu. Program jego ostatnich wizytacyi parafii polskich jest następujący:

Piątek, 15 września rano msza św. w New Haven, wieczorem o godzinie 7ej u ks. Chmielińskiego w Boston, Mass. nocleg.

Sobota 16 września rano o godzinie 8ej msza św. u ks. Chmielińskiego i zaraz wyjazd do Amsterdam, N. Y., przez Albany. Poświęcenie i położenie kamienia węgielnego pod nową szkołę polską i bierzmowanie 160 osób.

Niedziela 17 września rano o godzinie 8 msza św. w kościele św. Stanisława u ks. Górskiego i zaraz wyjazd do Schenectady. Tam poświęcenie kościoła Panny Maryi u ks. J. Doraszewskiego, o godzinie 11 i obecność na sumie. Obiad. Po południu wyjazd do Cohoe, N. Y. i tam poświęcenie kościoła św. Michała u ks. Gierlackiego o godzinie 5ej. Powrót do Schenectady do ks. Gogolewskiego. Nocleg.

Poniedziałek 18 września rano msza św. o godzinie 8ej w kościele św. Wojciecha u ks. Gogolewskiego, wieczorem o godzinie 8ej u ks. Wysieckiego w Brooklynie. Nocleg.

Wtorek 19 września rano o godzinie 8 msza św. u księdza Nawrockiego w Brooklynie, wieczorem o godzinie 8-ej u ks. B. Puchalskiego.

Środa, 20 września rano o godzinie 8ej msza św. w Domu św. Józefa. Obiad pożegnalny u ks. Kwiatkowskiego w Jersey City, na życzenie J. E. w hali szkolnej, wieczorem o godzinie 7:30 w kościele ks. Kwiatkowskiego.

Czwartek, 21 września według decyzyi Jego Ekscelencyi, wyjazd do Europy.

Wścieklizna.

PHILADELPHIA, Pa., 15 września. — W szpitalu tutejszym przebywa niejaki Joseph Ritz, lat 28, który wyszczerza zęby i szczeka, jak pies, musiano przywiązać go pasami do łóżka w zupełnie oddzielnym pokoju, gdyż wyprawia awantury. Lekarze nie mogą jeszcze postawić dyagnozy, na jaką chorobę ów człowiek cierpi.

Przed miesiącem został on ukąszony przez psa, ale bynajmniej nie skonstatowali lekarze, że Ritz sam się wściekł. Krewni i przyjaciele doradzali mu jak najrozmaitsze lekarstwa; brał więc jedno po drugiem i myśląc ciągle, że musi umrzeć — dostał pomieszania zmysłów. Taki jest sąd doktorów.

Na drugi dzień, gdy go pies ukąsił, Ritz udał się do niemieckiego szpitala, gdzie zaopatrzono mu ranę. Byłby może wyzdrowiał, gdyby nie poszedł do kobiety, której pies go ukąsił; prosił ją, aby zabiła zwierzę, co też natychmiast uczyniła. Przyszedłszy do domu, postradał zmysły, zaczął szczekać i kąsać zębami jak pies, aż wreszcie musiano go zabrać do szpitala.

Zeznanie samobójcy.

MINOT, N. D., 15 września.—W powiecie Wallace powiesił się na drzewie Charles Herzig, na którego piersiach znaleziono list, brzmiący, jak następuje:

"Nazywam się Charles Herzig, a przed 38 laty zgwałciłem i zamordowałem młodą dziewczynę Lizzie E. Grombacher. Winnym zbrodni został uznany niewinny Charles Sterling, którego powieszono. Uwiadomcie o tem moją matkę."

Herzig powiesił się na zielonym szalu, który stanowił własność zamordowanej przez niego dziewczyny.

Komura chory.

NEW YORK, 15 września.— Baron Komura, komisarz japoński, który odegrał tak ważną rolę w układach pokojowych w Portsmouth, zachorował ciężko i leży w Nowym Yorku.

Wczoraj zachorował także specyalny ajent rządu japońskiego baron Kaneko, który wprost pośredniczył między mikadem a Rooseveltem. Reszta członków japońskiej komisyi pokojowej opuściła Nowy York i udała się w drogę do domu.

Ciekawy wypadek.

NEW YORK, 15 września. — Zmarł tu bogaty kupiec, Jonatan Reed, który znany był jako niezwykły oryginał. Przed dwudziestu laty umarła mu żona. Wówczas Reed wybudował na cmentarzu wspaniałe mauzoleum, urządził je, jak mieszkanie i w jednym rogu ustawił trumnę, kryjącą szczątki tej, którą widać ukochał nadewszystko. I codziennie spędzał przy zwłokach po kilka godzin, czytając modlitwy i pieśni.

Tak było przez lat dwadzieścia. Wczoraj znaleziono go nieżywym u stóp zmarłej małżonki.

Burze.

OMAHA, Nebr., 16 września. — Straszna burza pojawiła się wczoraj w nocy w tej okolicy, wyrządzając szkody na kilkaset tysięcy. Piorun uderzył w hotel Dodge i zniszczył część budynku.

Pożar został prędko ugaszony. Przerażeni goście wybiegli z hotelu na ulicę, lecz zmuszeni byli powrócić do hotelu napowrót, gdyż na ulicy burza nie pozwoliła kroku zrobić. Nieomal wszystkie okna w składach zostały wybite.

Burza podniosła mniejsze budynki z fundamentów.

BURWELL, Nebr., 16 września. — Wczoraj wieczorem przeszła przez to miasteczko wielka burza, która doszczętnie zniszczyła północną część jego. Jedna osoba została zabita, a kilka poranionych.

Katastrofa na kolei.

KIMMEL, Ind., 16 września. — Pociąg pasażerski Baltimore and Ohio najechał dziś wczas rano na małą lokomotywę, stojącą na torach.

Maszynista i palacz pociągu osobowego zostali na miejscu zabici.

Katastrofa wydarzyła się niedaleko stacyi. Lokomotywa stała początkowo na torach pobocznych, później nie wiadomo, z jakiej przyczyny przeszła na tor główny i po chwili najechał pociąg osobowy. Lokomotywa została rozbita na kawały.

Zabitych i rannych ma być około 30 osób.

Eksplozya.

HARTFORD, Conn., 16 września. — Wczoraj przed południem wydarzył się tu straszna eksplozya w fabryce Climaks Fuse kompanii. Rezultat eksplozyi jest okropny. Siedm osób zotało poszarpanych w kawałki, ośm niebezpiecznie pokaleczonych, a wielu odniosło większe lub mniejsze pokaleczenia.

Między nieszczęśliwymi nie widzimy ani jednego polskiego nazwiska.

Część budynku, w którym zdarzyła się eksplozya, została rozbita w kawałki.

W sprawie pokoju.

WASHINGTON, 16 września. — Prezydent Roosevelt zamierza zwołać międzynarodowy kongres rządców w celu przeprowadzenia poprawek co do traktatu uchwalonego w Hadze, tak, aby było trudniej rozpocząć wojnę pomiędzy dwoma poważnionemi narodami, oraz, aby używano lepszej taktyki w zakończeniu wojny.

W swem zwołaniu wymieni on przedmioty jakie będą omawiane i przeprowadzone.

LINCOLN, Neb., 16 września. — Prezydent Roosevelt otrzymał wczoraj od W. J. Brayna list, w którym wymieniony jest plan stałego pokoju na świecie. W tym samym liście Bryan winszował także prezydentowi za pomyślność w przeprowadzeniu pokoju pomiędzy Rosyą a Japonią.

Odznaczenie polaka.

PITTSBURG Pa., 19 września. — Odbył się tu konkurs śpiewaków artystów amerykańskich. Pierwszą nagrodę w sumie $600, otrzymał tenorzysta, polak A. Panasiewicz z Pittsburga. Drugą siłą artystyczną okazała się murzynka Miss Agata Nelken. Nasz rodak był trzecim z rzędu śpiewakiem, który wystąpił z Wagnerowskim utworem, a pierwszym, który go wykonał najlepiej. Obecny na produkcyi zarządca teatru "Metropolitan" ofiarował zwycięscy najwyższą płacę, aby śpiewał w teatrze, ale Panasiewicz propozycyi nie przyjął, dla braku przygotowania do występów.

Wielkie zamówienie.

NEW YORK, 18 września. — Amerykańskie fabryki szyn stalowych, lokomotyw i budowy wagonów, zostały na dłuższy czas zaopatrzone w robotę. Wedle wykazu przemysłowego, rozesłanego w sobotę przez nowoyorską izbę handlową poczyniono w fabrykach tych do 15 września następujące zamówienia:

900,000 ton szyn stalowych za 25 milionów dolarów.

Lokomotyw za 50 milionów.

Wagony 180 milionów.

Z tego jedna tylko kompania American Car and Foundry Company otrzymała zamówienie na sumę 70 milionów dolarów.

Powódź w Missouri.

ST. LOUIS, Mo., 19 września. — W całym stanie Missouri srożyła się ulewna burza przez ostatnie dwa dni. Wszystkie rzeki wystąpiły z swych brzegów i zalały całe okolice, czyniąc wielkie spustoszenie w zasiewach. Komunikacya kolejowa przerwaną została, z powodu podmycia szyn i zerwania wielu mostów żelaznych. Szkody są olbrzymie — milionowe. Przedmieściu St. Louis grozi zupełnie zalanie. Ludność opuszcza mieszkania i ucieka w okolice bezpieczne.

Drobne Wiadomości.

— Misya OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu została zupełnie zniszczona przez pożar. 4,000 domów w około spalonych. Była zabezpieczona na 80,000 franków, a straty jest 250,000 fr. Ocalał tylko kościół parafialny.

— W Londynie umarł kapitan Wilson, znany filantrop, który wielkie dochody swe obracał na cele dobroczynne, sam żyjąc niesłychanie skromnie.

— Rząd carski ogłosił w sobotę że wartość statków zatopionych lub pochwyconych przez Japończyków w ciągu ostatniej wojny przedstawia cyfrę 225 milionów rubli.

— Pani Waszczyńska, przełożona pensyi prywatnej i 3-klasowej szkoły handlowej w Łodzi, udała się do Warszawy, aby osobiście wręczyć głównemu inspektorowi szkół handlowych prośbę o wprowadzenie w swoich uczelniach wykładów w języku polskim. Inspektor przyrzekł w krótkim czasie prośbie p. Waszczyńskiej zadość uczynić.

— W Łomży w Królestwie Polskiem wydarzył się śmiertelny wypadek cholery azyatyckiej. Umarł jeden z żeglarzy przybyłych na statku holowniczym na rzece Narwi. Wywołało to powszechną panikę w całym powiecie.

— W zachodniej części stanu Missouri padły ulewne deszcze i wyrządziły olbrzymie szkody.

— Sekretarz rolnictwa Wilson ogłosił pismo ostrzegające farmerów przed kupowaniem taniej ziemi po kilka dolarów za akier, gdyż jest to oczywista strata pieniędzy.

— W kopalniach węgla w Stonington, Illinois, wydarzyło się wielkie nieszczęście na windzie którą wyciągano ludzi do góry. Jeden górnik został zabity, trzech odniosło ciężkie rany.

— Układy Szwecyi z Norwegią miały wziąć dobry obrót. Norwegia zgodziła się na zburzenie wszystkich fortec granicznych z wyjątkiem dwóch, o które właśnie najbardziej chodziło.

URZĘDOWA LISTA SKŁADEK
No. 32
na pomnik Tadeusza Kościuszki w Washington, D. C.

Z przeniesienia	3656.02
Firma Marshall Jackson Co. w Chicago	25.00

Nadzwyczajny podatek Tow. Jana III Sobieskiego, gr. 76 Z. N. P. w St. Louis, Mo., uchwalony jednogłośnie dn. 16 kwietnia 1905 roku, jako podatek honorowy:

Domachowski Antoni	25
Bukowski Mateusz	25
Stelpa Józef	25
Grodzki Franciszek	25
Zieliński Edmund	25
Kulik Walenty	25
Mażejka Józef	25
Błaszkiewicz Antoni	25
Drweński Franciszek	25
Shiffer Władysław	25
Wiśniewski Wojciech	25
Benish Jan	25
Reichert Franciszek	25
Pruski Konstanty	25
Reichert Michał	25
Balcewicz Konstanty	25
Zieliński Piotr	25
Tapper Michał	25
Jankowski Antoni	25
Bujowski Emil	25
Grodzki Walenty	25
Gembuś Wojciech	25
Olszewski Wojciech	25
Biernacki Władysław	25
Mielcarek Władysław	25
Szleszyński Jan	25
Tracz Grzegorz	25
Lubiewski Jan	25
Marchlewski Stanisław	25
Oblamski Jan	25
Dr. Brezany Eugeniusz	25
Łużyński Józef	25
Musielak Piotr	25
Kuczna Tomasz	25
Wojewódka Franciszek	25
Zieliński Bolesław	25
Schultz Adam	25
Paszkowski Ignacy	25
Anielak Franciszek	25
Nejman Franciszek	25
Drożkowska Gertruda	25
Rymowicz Kazimiera	25
Rygielski Mikołaj	25
Łuksza Fabian	25
Gruszka Jan	25
Stankiewicz Piotr	25
Łużyński Jan	25
Ryterski Józef	25
Reichert Ludwik	25
Niedziałkowski Stanisław	25
Cziak Grzegorz	25
Trudziński Jan	25
Hanczewski Dominik	25
Marcinkowski Jan	25
Szychowski Józef	25
Barczykowski Wincenty	25
Kamiński Franciszek	25
Brzeziński Antoni	25
Grabowski Michał	25
Czerwiński Franciszek	25
Melkowski Ksawery	25
Potrzebowski Józef	25
Kałucki Paweł	25
Gondek Henryk	25
Weis Szymon	25
Gołembiewski Adam	25
Petryk Wilhelm	25
Wodkiewicz Teofil	25
Bernatowski Michał	25
Małachowski Bolesław	25
Gulewicz Teofil	25
Wiśniewski Józef	25
Wałuszko Feliks	25
Wałuczko Józef	25
Skibicki Feliks	25
Mitulski Jan	25
Ks. Zieliński Szymon J.	25
Sujdak Józef	25
Łupicki Marcin	25
Pałczyński Michał	25
Gronkowski Michał	25
Rutkowski Władysław	25
Bernatowski Walenty	25
Kołkowski Michał	25
Trajder Michał	25
Wollenberg Jan	25
Konarzewski Adam	25
Annis Michał	25
Czapik Jan	25
Nehring Franciszek	25
Gogołek Antoni	25
Rykaczewski Franciszek	25
Staranowicz Antoni	25
Lewandowski Wawrzyn	25
Marcinkowski Edward	25
Kamiński Antoni	25
Jeziorski Felicyan	25
Karniski Jan	25
Markowski Józef	25
Maślanka Józef	25
Trudziński Franciszek	25
Koźlicki Jacenty	25
Łożyński Adam	25
Smieszek Franciszek	25
Kozłowski Józef	25
John Józef	25
Dr. Zabrocki Julian A.	25
Kuczkowski Michał	25
Maślanka Floryan K.	25
Gudiszewicz Józef	25
Paczos Wojciech	25
Burdzy Walenty	25
Paczkowski Józef	25
Sulkowski Jan F.	25
Kurlanda Antoni	25
Benisch Józef	25
Rygielski Bernard	25
Moszczyński Jan	25
Barański Marcin	25
Krulicki Zygmunt	25
Sztukowski Paweł	25
Brzyski Leon	25
Olszewski Paweł	25
Razem	$3711.77

Powyższą sumę $3711.77 niniejszem kwitujemy.

T. M. Heliński, prezes.
M. Durski, kasyer.
S. Orpiszewski, sekr. fin.

TEKST MANIFESTU CARSKIEGO USTANAWIAJĄCEGO DUMĘ PAŃSTWOWĄ.

Najważniejsze postanowienia ukazu są następujące:

Artykuł I. Duma jest powołaną, aby współdziałać przy tworzeniu i obradach nad projektami ustaw, które w myśl ustaw zasadniczych przechodzą przez Radę państwa i bywają przedkładane do sankcyi najwyższej władzy autokratycznej.

Artykuł II. Duma składa się z członków, wybieranych przez ludność cesarstwa na przeciąg lat pięciu według specyalnie ustanowionych przepisów wyborczych.

Artykuł III. Na podstawie ukazu carskiego może duma być rozwiązaną przed upływem 5 letniego okresu prawodawczego, atoli ten sam ukaz rozwiązujący dumę, ma równocześnie ustanowić termin nowych wyborów.

Artykuł IV. Czas trwania rocznych okresów sesyjnych i feryi będzie ustanawiał ukaz carski

Artykuł V. Działalność dumy odbywa się na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych.

Artykuł VI. Duma musi liczyć przynajmniej 4, a najwyżej 8 komisyi. Każda komisya musi się składać przynajmniej z 20 członków. Duma sama ustanawia dokładnie ilość i liczbę członków.

Artykuł VII. Do zdolności obrad dumy bezwzględnie konieczną jest obecność jednej trzeciej części członków dumy na posiedzeniach plenarnych, a połowa członków komisyi na posiedzeniach komisyjnych.

Artykuł VIII. Koszty utrzymania dumy będą pokrywane z carskiego skarbu.

Artykuł IX. Duma wybiera z pośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę na przeciąg jednego roku. Po upływie tego terminu może nastąpić ponowny wybór. Prezydent dumy spełnia swą funkcyę, z wyjątkiem wypadku, przewidzianego w artykule III, aż do nowego wyboru prezydenta. Prezydent, wybrany na ostatni rok każdego okresu prawodawczego, spełnia swą funkcyę do końca roku 5-go. Prezydent, a podczas jego nieobecności wiceprezydent, zdaje carowi sprawę z działalności dumy.

Artykuł X. Prezydent składa sprawozdanie z działalności dumy.

Artykuł XI. Przewodniczący komisyi wybierani są przez członków komisyi z grona ich członków na przeciąg jednego roku.

Artykuł XII. Podstawowe kwestye, odnoszące się do działalności dumy będą dyskutowane na specyalnych konferencyach, w których pod przewodnictwem prezydenta biorą udział wiceprezydent dumy, przewodniczący komisyi, sekretarz dumy i jego zastępca.

Artykuł XIII. Członkowie dumy rozpoczynają swój urząd złożeniem przysięgi według przepisanej formuły.

Artykuł XIV. Członkowie dumy mają zupełną wolność wypowiadania swych przekonań we wszystkich kwestyach, które wchodzą w zakres kompetencyi dumy.

Artykuł XV. Członkowie dumy mogą być pozbawieni wolności osobistej tylko na podstawie orzeczenia sądowego. Za długi nie mogą być więzieni.

Artykuł XVI. Członkowie dumy mogą złożyć swe mandaty, muszą atoli zawiadomić o tem postanowieniu piśmiennie prezydenta dumy.

Artykuł XVII. Każdy członek dumy traci swój mandat: 1) w razie utraty praw obywatelstwa rosyjskiego, 2) w razie wstąpienia do czynnej służby wojskowej lub objęcia urzędu państwowego o stałych poborach, 3) w razie utraty prawa czynnego wyboru.

Artykuł XVIII. Każdy członek dumy traci mandat "ipso jure" w wypadkach przytoczonych w regulaminie wyborczym.

Artykuł XIX. Każdy członek dumy traci prawo brania udziału w posiedzeniach dumy, jeśli zostanie wydany pod sąd lub w razie przeszkód, które powodują "ipso jure" wykluczenie od wykonywania mandatu, albo jeśli popadł w niewypłacalność, póki przyczyny tej niewypłacalności nie zostaną wyjaśnione.

Artykuł XX. Członkowie dumy za przestępstwa, popełniane podczas wypełniania ich funkcyi w dumie lub w związku z temi funkcyami, odpowiedzialni są w takim samym zakresie, jak członkowie Rady państwa i na podstawie tych samych postanowień.

Artykuł XXI. Utrata mandatu członka dumy i zawieszenie chwilowe w wykonywaniu praw zależy od senatu.

Artykuł XXII. Wymienione w poprzednich artykułach kwestye poruszane są w senacie na podstawie zawiadomienia prezydenta dumy, w I dep. Rady państwa, przez zwykłą większość głosów.

Artykuł XXIII. Członkowie dumy otrzymują ze skarbu państwa podczas trwania sesyi po 10 rubli dziennie, oprócz tego zwrot kosztów podróży dwa razy do roku z miejsca zamieszkania do Petersburga i z powrotem, licząc za każdą wiorstę po 5 kopiejek.

Artykuł XXIV. Ministrowie i kierownicy poszczególnych departamentów nie mogą być członkami dumy, ale mają prawo brać udział w posiedzeniach i dawać wyjaśnienia wchodzące w zakres działalności dumy bądź osobiście, bądź za pośrednictwem innych funkcyonaryuszy.

Artykuł XXV. Jeżeli plenum dumy, lub która z jej komisyi zażąda wyjaśnień od ministrów lub szefów departamentów, są oni obowiązani dać żądane wyjaśnienia.

Artykuł XXVI do XXVII zawierają przepisy dotyczące kancelaryi dumy i jej sekretaryatu.

Artykuł XXX. Kompetencyi dumy podlegają: 1) wszystkie kwestye, odnoszące się do wydawania nowych ustaw, oraz zmiany, uzupełnienia, czasowego zawieszenia lub zupełnego zmienienia istniejących ustaw, wreszcie ustanowienie, zmiana lub zniesienie etatu urzędników z ich odnośnymi budżetami; 2) budżety ministerstw i oddziałów administracyjnych, oraz wszystkie wydatki, wymienione w budżecie; 3) sprawowanie najwyższej kontroli w sprawie zużytkowania budżetu państwowego; 4) wszystkie sprawy odnoszące się do sprzedaży części publicznych dochodów dóbr państwowych; 5) budowa kolei przez państwo; 6) tworzenie Towarzystw akcyjnych w tych wypadkach, w których Towarzystwa te mają być zwolnione od istniejących ustaw; 7) wszystkie kwestye, które zostaną dumie przedłożone przez specyalne ukazy carskie.

Artykuł XXXIV. Duma ma prawo zainicyowania i wypracowania projektów, które dotyczą zmiany lub zawieszenia ustaw istniejących i wydawania ustaw nowych. Te projekty ustaw nie mogą atoli naruszać podstaw istniejącego porządku państwowego, o ile jest on ustanowiony przez ustawy zasadnicze państwowe.

Artykuł XXXV. Duma ma prawo udawania się do ministrów i przełożonych działów administracyjnych z prośbą o wyjaśnienie w sprawie działalności rozmaitych funkcyonaryuszów, co do których duma sądzi, że naruszają ustawy.

Artykuł XXXVI. Wszystkie sprawy przeznaczone do obrad będą jej przedkładane przez ministrów albo przełożonych samoistnych działów administracyjnych, albo przez sekretarzy stanu.

Artykuł XXXVII. Wszystkie kwestye mają być dyskutowane naprzód na posiedzeniach komisyi, a następnie na posiedzeniach plenarnych dumy.

Artykuł XXXVIII. Posiedzenie plenarne dumy zwołuje, otwiera i zamyka prezydent dumy. Posiedzenia komisyi ich przewodniczący.

Artykuł XXXIX. Prezydent dumy ma prawo przerwać mowę członka dumy, jeśli zakłóca porządek lub narusza postanowienia ustaw. Prezydent przerywa i zamyka posiedzenie.

Artykuł XL. Jeżeli członek dumy wykroczy przeciw porządkowi może być usunięty z posiedzenia, lub czasowo wykluczony z dumy do oznaczonego terminu. Członek dumy może być usunięty z posiedzenia na podstawie uchwały komisyi albo pełnej dumy, podczas gdy wykluczenie z dumy na pewien czas może nastąpić tylko na podstawie uchwały pełnej dumy.

Artykuł XLI. Na posiedzenie dumy i jej komisyi publiczność nie ma wstępu.

Artykuł XLII. Prezydent dumy ma prawo dopuścić na posiedzenia dumy reprezentantów prasy, z wyjątkiem posiedzeń tajnych. Może atoli dopuścić po jednym reprezentancie z każdego dziennika.

Artykuł XLIII. Prezydent dumy ma prawo zarządzić posiedzenie tajne, jeśli dotyczący minister, który przedłożył daną sprawę pod obrady, oświadczy, że stanowi ona tajemnicę państwową.

Artykuł XLIV. Sprawozdania ze wszystkich pełnych posiedzeń dumy, spisywane przez zaprzysiężonych stenografów, mogą być za zezwoleniem prezydenta dumy ogłoszone w dziennikach. Wyłączone są z tego sprawozdania z posiedzeń tajnych.

Artykuł XLV. Sprawozdania z posiedzeń tajnych mogą być ogłoszone w całości lub w części za zezwoleniem prezydenta dumy, jeśli on zarządził posiedzenie tajne, a za zezwoleniem ministra, jeśli posiedzenie tajne zarządzone zostało, na żądanie ministra.

Artykuł XVI. Minister, względnie przełożeni oddziałów, mogą w każdem stadyum cofnąć sprawę przedłożoną dumie. Odnośnie do kwestyi poruszonych przez własną ustawową inicyatywę dumy, może minister lub szef departamentu tylko wówczas cofnąć tę sprawę, jeśli pełne posiedzenie dumy zgodzi się na to zarządzenie.

Artykuł XLVII. Za uchwałę dumy uważać należy każdą jej opinię przyjętą przez większość członków. W tej rezolucyi ma być kategorycznie wypowiedziane niezgodzenie się dumy na przedłożony projekt ustawy. Przedłożone przez dumę zmiany mają być w dokładny sposób sformułowane.

Artykuł XVIII. Przedyskutowane przez dumę projekty ustaw, będą przedkładane Radzie państwa wraz z odpowiedniemi uchwałami. Po ukończeniu obrad w Radzie państwa, uchwała jej wraz z uchwałą dumy przedłożoną będzie carowi, z wyjątkiem wypadków wymienionych w artykule XLIX. Projekty ustaw, odrzucone dwóch trzecich większością głosów na plenarnych posiedzeniach Dumy i rady państwa, zostaną odesłane do dotyczącego ministerstwa, celem ponownego przedyskutowania i ponownego przedłożenia do ustawowych obrad, w razie, jeżeli cesarz się na to zgodzi.

Artykuł L. W razie, gdyby Rada państwa nie mogła przyjąć uchwały innej, może być dotycząca sprawa na podstawie uchwały plenarnego posiedzenia Rady państwa przedłożoną specyalnej komisyi, której członkowie będą wybierani na pełnych posiedzeniach Dumy i Rady państwa, z obu ciał w równej liczbie. — Ta komisya obradować będzie pod przewodnictwem prezydenta Rady państwa lub przewodniczącego jednego z departamentów i ma na celu doprowadzenie do pogodzenia zapatrywania Rady państwa i uchwały Dumy.

Artykuł LI. Elaborat specyalnej komisyi zawierający porozumienie, zostaje przedłożony najprzód plenarnemu posiedzeniu Dumy, a następnie plenarnemu posiedzeniu Rady państwa. Jeżeli specyalna komisya nie osiągnie porozumienia, ma być sprawa bezpośrednio odesłaną na plenarne posiedzenie Rady państwa.

Artykuł LII. W razie niemożebności odbycia posiedzenia Dumy z powodu niedostatecznej liczby członków, obrady będą odłożone na następne posiedzenie, które ma się odbyć najdalej po 2 tygodniach.

Artykuł LIII. W razie niemożebności odbycia posiedzenia Dumy z powodu niedostatecznej liczby członków, obrady będą odłożone na następne posiedzenie, które ma się odbyć najdalej po 2 tygodniach.

Artykuł LIV. Jeżeli car uzna obrady Dumy nad przydzielonym jej przedmiotem za zbyt rozwlekłe ma Rada państwa wyznaczyć ostateczny termin, do którego Duma winna powziąć uchwałę. Gdyby Duma do oznaczonego terminu nie powzięła uchwały, to Rada państwa będzie mogła obradować nad dotyczącą kwestyą, bez potrzeby uchwały Dumy.

Arykuł LV. Wnioski o zmianę istniejących ustaw, lub istniejącego projektu ustawy muszą być doręczane pisemnie prezydentowi Dumy. — Jeżeli podobny wniosek jest podpisany przynajmniej przez 30 członków, musi prezydent ten wniosek przydzielić pod obrady odpowiedniej komisyi.

Artykuł LVI. Czas obrad nad podobnemi wnioskami musi być podany do wiadomości ministrów, względnie dotyczącemu szefowi departamentu.

Art. LVII. Jeżeli minister albo szef administracyi, w porozumieniu z Dumą, uważa za konieczne zniesienie, zmianę lub ogłoszenie ustawy, to obejmuje on przeprowadzenie tej kwestyi w drodze ustawowej.

Artykuł LVIII. Jeżeli wbrew woli ministra komisya a następnie Duma na plenarnem posiedzeniu większością dwóch trzecich głosów wniosek przyjmą, musi prezydent Dumy sprawę oddać do Rady państwa, a stąd do cara. W razie jeżeli car zarządzi dalsze ustawowe traktowanie sprawy, ma ostateczne wypracowanie projektu ustawy być poruczone ministrowi względnie dotyczącemu szefowi oddziału.

Artykuł LIX. Interpelacye, żądające wyjaśnień w sprawie czynności ministra lub szefa sekcyi albo od dotyczących urzędów, co do których zachodzi podejrzenie naruszenia ustawy, muszą być wręczone prezydentowi.

Artykuł LX. Jeżeli interpelacye przyjęto większością głosów, musi ona być przedłożoną ministrowi.

Artykuł LXI. Najdalej do miesiąca po przyjęciu interpelacyi muszą ministrowie lub szefowie sekcyi dać Dumie żądane wyjaśnienia, względnie podać powody, dlaczego nie mogą dać wyjaśnień.

Artykuł LXII. Jeżeli duma nie uzna większością dwóch trzecich głosów odpowiedzi na interpelacyę za wystarczającą, kwestya zostanie przez Radę państwa carowi przedłożoną.

Artykuł LXIII. Szczegóły wewnętrznej organizacyi Dumy zostaną podane do powszechnej wiadomości przez senat.

JA MOGĘ TROCHĘ ZACZEKAC.

— „Poczekaj łotrze!" zawołał rozgniewany ojciec na syna; „dobrze ja ci skórę wytrzepię, tylko że teraz nie mam czasu!"

— „Ej, niech się tatka nie spieszy, ja mogę zaczekać."

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Sposób otrzymania cięższego żyta.

Ogólnie wiadomo, że najwyższe plony otrzymać można tylko wówczas, jeżeli w glebie dostateczny zapas wszystkich pożywnych, roślinnych składników się znajduje. W owe składniki można glebę zasilić częściowo użyciem obornika, częściowo zaś użyciem nawozów sztucznych. Gdzie jest obornik rozporządzalny w większej ilości, zaleca się użycie mączki żużlowej Thomasa, celem podniesienia zapasu kwasu fosforowego. Kwas fosforowy jest do tworzenia ziarna nader ważnym czynnikiem, a połączony z wapnieniem, zawartym również w tej mączce zapobiega pokładaniu się zboża, co zwykle ma miejsce przy silnem nawożeniu samym obornikiem. Tam gdzie obornika nie ma, należy ziemię również innymi składnikami jak potas i azot wedle potrzeby zasilić.

Pszczoły w lecie.

Takie dokładne zbadanie da się atoli przeprowadzić należycie tylko w ulu ramkowym. Jest jednakże sposób i na to, aby się dowiedzieć, czy i w ulu o budowie nieruchomej znajduje się matka. Potrzeba wziąć kawałek plastra z młodym czerwem pszczelnym, albo z jajami i włożyć do ula w miejscu, dającem się łatwo skontrolować. Po kilku dniach trzeba popatrzeć, jak się pszczoły wobec tego czerwu zachowują. Jeżeli założyły na nim mateczniki, to z pewnością matki nie mają; jeżeli zaś pielęgnowały czerw po prostu dalej, to mają matkę, a często zdarza się, że już po kilku godzinach można ją zobaczyć nad tym kawałkiem obcego plastra, bo go wnet zwietrzyła. Dla hodowcy jest rzeczą ważną poznać o ile można jak najprędzej, pień bezmatek, azeby go odpowiedniemi środkami w czas wyleczyć, albo, co polecenia godniejsze, skasować; bo bardzo rychło, zwyczajnie już po pierwszym dniu przerwy w pożytku, dowiadują się obce pszczoły o zmatczeniu pnia i przychodzą, aby znajdujące się w nim zapasy zabrać, tak, że dla hodowcy pozostają tylko puste, pogryzione plastry.

Konserwowanie obówia.

Nieużytkowane w pewnej porze obuwie skórzane w wilgotnych miejscach przechowywane, pokrywa się, jak wiemy pleśnią, zaś przechowywane w miejscach suchych kurczy się i twardnieje. Niedogodnościom tym zapobiega się przeciągnięciem obuwia płatkiem wełnianym, zmaczanym w oleju terpentynowym, chroniącym zarazem od uszkodzenia przez szczury i myszy. Także i uprzęże tym samym środkiem dają się wybornie zakonserwować.

Składajcie ofiary na pomnik T. Kościuszki w Washingtonie, D. C.

HENRYK SIENKIEWICZ.

NA POLU CHWAŁY

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z CZASOW KROLA JANA SOBIESKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Za twoje myto, jeszcze cię wybito — rzekł. — Jam tego czynić nie chciał, bom człowiek doświadczony i znający ludzi, ale jak zaczęłaś składać ręce, a prawić, że mu się krzywda stała, żem był za ostry i że ty byłaś zbyt ostra, że lepiej, by w gniewie nie odjeżdżał, takem ustąpił; posłałem zasiłek w pieniądzach, posłałem konia, posłałem polityczny list, myślałem, że przyjedzie, pokłoni się, podziękuje, pożegna się, jak przystało temu, który tyle czasu pod tym dachem spędził — a tymczasem patrz, jaką mi przysłano odpowiedź!

To rzekłszy, wyciągnął z za pasa list księdza i podał go panience.

Ona zaczęła czytać i wnet ciemne jej brwi ściągnęły się gniewnie, ale gdy doszła do tego miejsca, w którem ksiądz mówił, iż pan Pągowski chciał upokorzyć Taczewskiego dzięki "cudzym podszeptom" — zadrżały jej ręce i twarz oblała się przelotnym,szkarłatnym rumieńcem, a potem zbladła, jak płótno i tak pozostała.

Lecz pan Gedeon, lubo zważał na wszystko, udał, że tego nie zauważył.

— Niech im tam Bóg przebaczy to, co mi ad personam wypisują — ozwał się po chwili milczenia. — On jeden wie, czy Pągowscy tak wiele gorsi od Taczewskich, o których znakomitości więcej ludzie bają, niż prawda. Czego jednak nie mogę im darować, to tego, że tobie, niebogo moja, za twoje szczere, anielskie serce, taką się odpłacają niewdzięcznością.

— To nie pan Jacek odpisywał, jeno ksiądz Woynowski — odpowiedziała panna Sienińska, chwytając jakoby ostatnią deskę ratunku.

Na to westchnął stary szlachcic i zapytał:

— Wierzysz ty, dziewczyno, że cię kocham?

— Wierzę — odrzekła, pochylając się i całując jego rękę.

A on z wielką tkliwością począł ją głaskać po jasnej główce.

— Chociaż wierzysz — mówił — ale i tak nie wiesz, jak bardzo. Tyś cała moja pociecha. Rzadko ja sobie na takie słowa pozwalam i rzadko wypowiadam, co czuje serce, bo mam w niem dawną boleść zamkniętą. Ale to powinnaś rozumieć, że ja mam ciebie jednę na świecie. Nie frasunku i zmartwienia, a tembardziej bolu, jeno radości i szczęścia chciałbym ci w każdej godzinie życia przymnożyć. Nie chcę wypytywać, co tam poczęło w twojem sercu kiełkować, ale ci powiem tak, czy to był, jako mniemam, siostrzany czysto afekt, czy co więcej — niegodzien tego ów młodzian, który za naszą szczerą amicycyę niewdzięcznością nas nakarmił. Moja Anulko, tożbyś sama siebie zwodziła, gdybyś mniemała, że to bez wiedzy Taczewskiego ksiądz tak odpisał. We dwóch oni układali odpowiedź i wiesz, dlaczego odpowiedzieli tak hardo? Bo, jakem słyszał, Taczewski od tego tam Ormianina z Jedlinki pieniędzy dostał. Ot, czego mu było trzeba, a gdy to ma, o nic i nikogo więcej nie dba. Taka jest prawda — i ty sama w duszy musisz przyznać, że inaczej myśleć, to byłoby dobrowolnie się oszukiwać.

— Przyznaję — szepnęła panienka.

Pan Gedeon zamyślił się przez chwilę, jakby się nad czemś zastanawiał, poczem rzekł:

— Nie! Powiadają, że to nałóg starszych ludzi chwalić dawne, a przyganiać nowym czasom. Ale nie! To nie nałóg!... Psuje się świat, psują ludzie i za moich czasów niktby, jak Taczewski nie postąpił. Bo wiesz, jaki jest tego wszystkiego pierwszy początek? To ten nocleg na drzewie, który pana kawalera na pośmiewisko ludzkie naraził... Spieszyć niby komuś z pomocą, a samemu włazić ze strachu na drzewo — to się może przytrafić, ale lepiej się w takim razie nie chwalić, bo że to rzecz śmieszna, to śmieszna. Ja przecie Bukojemskich ani Cypryanowicza za żadnych bohaterów nie podaję; pijacy są, zawalidrogi i kostery — wiem! Więcej im pono o wilcze, niż o nasze skóry chodziło. Ale w Taczewskim taka się gnieździ invidia, że już im i tej mimowolnej pomocy nie mógł darować. Stąd wyrósł ten pojedynek. Niechże mnie Bóg sądzi, czym nie miał słuszności się gniewać. Ha! pogodzili się potem, bo widać kawaler zrozumiał, że u Cypryanowiczów można pieniędzy dostać, więc wolał złość ku nam zwrócić. Pycha, złość, chciwość i niewdzięczność — oto, co się w nim pokazało. I nic więcej! Mnie pokrzywdził — Bóg z nim! ale za co ciebie, mój kwiatuszku? Całe lata sąsiedztwa, całe lata gościny, codzienne bywanie!... Cygan się w takich kondycyach przywiąże, jaskółka do strzechy przywyknie, bocian się do gniazda nałoży, on plunął na nasz dom, jak tylko grosz ormiański w kalecie poczuł... Nie! nie! tak by za moich czasów nikt nie postąpił.

Panna Sienińska słuchała z dłońmi przy skroniach i z oczyma wbitemi nieruchomo przed siebie, więc Pągowski przerwał i, spojrzawszy na nią raz i drugi, zapytał:

— Czego się zapamiętywasz?

— Ja się nie zapamiętywam — odrzekła — jeno mi tak smutno, że i słów nie mam...

I nie znalazłszy słów, znalazła łzy. Pan Gedeon pozwolił się jej wypłakać dowoli.

— Lepiej — rzekł wreszcie — żeby ci ten smutek łzami spłynął, niż żeby się miał w sercu zaskalić. Ha, trudno! niech sobie jedzie, niechaj cudzemi talarami brząka, niech tyftyki z konia po błocie włóczy, pana udaje i warszawskim gamratkom dworuje. A my sobie tu ostaniem, moja dziewczyno... I zapewne — nie wielkać to pociecha, ale przecie pociecha, gdy sobie pomyślisz, że cię tu nikt nie zawiedzie, nikt nie narazi, nikt serca ci nie okaleczy, że tu będziesz zawdy okiem w głowie każdemu i że twoja szczęśliwość, to będzie najpierwsza sprawa, a zarazem i ostatnia myśl mego życia. — Chodź...

I wyciągnął ku niej ramiona, a ona padła mu na piersi rozżalona, a zarazem i wdzięczna, jako córka ojcu, który ją w chwili strapienia pociesza. Pan Pągowski zaczął znów głaskać swą jedyną dłonią jej płową główkę i długo siedzieli tak w milczeniu.

Tymczasem ściemniało; potem zamarzłe szyby zalśniły światłem miesięcznem, i psy ozwały się tu i ówdzie z podworca przeciągłem szczekaniem.

Ciepło dziewczęcego ciała przeniknęło aż do serca pana Gedeona, które poczęło bić żywiej, ale że bała się zdradzić przedwcześnie, więc nie chciał już dłużej narażać się na pokusę.

— Wstań dziecko — rzekł. — Nie będziesz już płakać?

— Nie będę — odpowiedziała, całując go w rękę, panienka.

— A widzisz! Oj tak! Pamiętaj zawsze, gdzie pewna ostoja i gdzie cicho ci będzie i przytulnie. Bo każdy młodzik, rad wiać jak wiatr po całym świecie, a dla mnie ty jedna. To sobie dobrze zakonotuj!... Nieraz może myślałaś: "opiekun spogląda jak wilk surowie, rad kogo skrzyczeć i na moją młodość nie ma wyrozumienia" — a wiesz ty, o czem ten opiekun myślał i myśli? Często o swojem minionem szczęściu, często o tej boleści, która mu jak grot tkwi w sercu — prawda, ale prócz tego tylko o tobie, tylko o twojej przyszłej doli, tylko o tem, jakby ci wszystkiego dobrego przysporzyć. Z panem Grothusem tośmy całemi godzinami tak gadali, aż się i czasem śmiał, że to (powiada) jedna mi tylko myśl ostała. A mnie chodziło o to, żeby ci po mojej śmierci chociaż kawałek chleba spokojny i dostatni zapewnić.

— Nie daj Bóg mi tego doczekać — zawołała panienka, pochylając się znów ku dłoni pana Gedeona. I w głosie jej było tyle szczerości, że surowa twarz starego szlachcica, zajaśniała na chwilę prawdziwą radością.

— Miłujesz że mnie choć ździeblo?

— Oj, opiekunie!

— Bóg ci zapłać, dziecko. Wiek mój niezbyt jeszcze podeszły i ciało — gdyby nie rany w sercu i na skórze, byłoby dość czerstwe. Ale mówią, że śmierć siedzi zawsze pod wrotami, a do domu zapuka, kiedy zechce. W takim razie zostałabyś na świecie jeno z panią Winnicką. Pan Grothus dobry człowiek i możny, który moją wolę i mój testament zawsze uszanuje — ale co do innych krewnych nieboszczki żony... kto ich tam wie! A Bełczączkę wziąłem po żonie. Nużby chcieli się spierać, nuż procesować... Trzeba wszystko przewidzieć. Pan Grothus dawał i na to radę — pewnie, że skuteczną — ale dziwną, i dlatego nie będę ci o niej mówił... Chciałbym króla jegomości zobaczyć, aby ciebie i mój testament jego opiece polecić. Ale król teraz sejmem i przyszłą wojną zajęty. Mówił pan Grothus, ze jeśli będzie wojna, to wojska pod hetmanami pierwsze ruszą, a sam Jegomość w Krakowie przyzostanie... Może wówczas... Może razem się wybierzemy... Ale co bądź nastąpi, wiedz o tem, dziecko, że wszystko, co mam, jest i będzie twoje — choćbym miał pójść w ostatku za pana grothusową radą. Ba!... choćby i na godzinę przed śmiercią!... Tak mi dopomóż Bóg. Jam przecie nie wiater w polu, nie pustak, nie łuszczymieszek, nie Taczewski!

X

Panna Sienińska wróciła do siebie pełna wdzięczności dla opiekuna, który nigdy nie przemawiał do niej tak serdecznie, a zarazem rozżalona, pełna goryczy i zniechęcenia do ludzi i do całego świata. W pierwszych chwilach nie mogła i nie umiała myśleć spokojnie, miała tylko poczucie, że wyrządzono jej ciężką krzywdę, wielką niesprawiedliwość i że spotkał ją okrutnie bolesny zawód.

Za jej serce, za jej żal, za tęsknotę, za to wszystko, co uczyniła, aby związać na nowo potargane węzły, zapłacono jej tylko nienawistnem podejrzeniem. I nie było już na to żadnej rady. Nie mogła przecie pisać po raz wtóry do Jacka, tłumaczyć się i usprawiedliwiać. Na samą myśl o tem, biły na jej twarz rumieńce upokorzenia i wstydu. Była przytem prawie pewna, że Jacek już pojechał...

A potem przyjdzie wojna... może nie zobaczą się więcej w życiu, może on polegnie — i polegnie z przekonaniem, że w jej piersiach bije złe i przewrotne serce. Nagle chwycił ją żal niezmierny.

Jacek stanął przed jej oczyma jak żywy, ze swoją smagłą twarzą i z temi smutnemi oczyma, które wyśmiewała nieraz, że były takie, jak panieńskie.

Myśl dziewczyny leci jako jaskółka chybka za podróżnikiem i woła na niego: "Jacku! jam ci zła nie chciała! Jacku, Bóg widzi moje serce!" Tak to ona na niego woła, a on ani pyta: jedzie przed siebie, a co o niej wspomni, to jeno zmarszczy się i splunie.

I znów uperliły się jej rzęsy. Przyszła na nią jakaś niemoc i chwila rozczulenia i chwila rezygnacyi, w której poczęła sobie mówić: "Ha! to trudno!... niech mu Bóg odpuści i niech go prowadzi, a o mnie mniejsza!"

Jednakże usta jej drgały, jak u dziecka, oczy patrzyły, jak oczy udręczonego ptaka i gdzieś tam, w skrytym kąciku swej czystej, jak łza duszy, skarżyła się po cichutku Bogu na to, co ją spotkało.

Była teraz pewna, że Jacek nigdy jej nie kochał — i nie mogła zrozumieć, dlaczego nie kochał ani trochę.

— Opiekun słusznie mówi — myślała.

Lecz potem przyszło zastanowienie.

— Nie! to jednak nie mogło być.

Naraz przypomniała sobie te słowa Jacka, które wyryły się w jej pamięci, jak w marmurze: "Nie ty odjedziesz, ja odjadę; jeno to ci jeszcze powiem, że chociażem cię od lat całych miłował bardziej niż zdrowie, bardziej niż życie, bardziej niż duszę własną, nie powrócę tu więcej: pięści z boleści pogryzę, a nie wrócę — tak mi dopomóż Bóg!" I blady był jak ściana, gdy to mówił, a prawie oszalały z gniewu i bolu.

— Nie wrócił — prawda! nie pokazał się więcej, zaniechał jej, wyrzekł się, opuścił ją, skrzywdził niegodziwem podejrzeniem, ułożył razem z księdzem ten okrutny list — wszystko prawda i w tem opiekun miał słuszność, lecz żeby miał jej nigdy nie kochać, żeby, dostawszy pieniędzy, miał wyjeżdżać z lekkiem i radosnem sercem, żeby miał o innych zalotach marzyć, żeby przestał całkiem o niej myśleć, to przecie było zupełnie do wiary niepodobne.

Troskliwość opiekuńska mogła tak mniemać, ale prawda była inna. Nie blednieje, nie zgrzyta zębami, nie gryzie pięści z bolu i nie szarpie sobie duszy ten, który wcale nie kocha...

Pomyślała wprawdzie panna, że jeśli tak, to jest tylko ta różnica, że dwoje cierpień nie jedno, ale przecie wstąpiła w nią pewna otucha, a nawet jakowaś nadzieja.

Dnie i miesiące, które miały nadejść, wydały jej się może jeszcze bardziej smutne, ale mniej gorzkie. Słowa listu przestały ją też tak piec, jak rozpalone żelazo, bo chociaż nie wątpiła, że Jacek brał udział w pisaniu, przecież inna jest rzecz, gdy człowiek coś czyni z rozżalenia i bolu, a inna, gdy z zimnej złości...

Więc ogarnęła ją z nową siłą wielka litość dla Jacka, tak wielka, a zwłaszcza tak gorąca, że mogła to być nietylko sama litość. Myśli jej poczęły się snuć i skręcać w jakąś złotą nić, która ginęła w przyszłości, ale zarazem rzucała na nią blask weselny.

Wojna się skończy, rozłąka także.

— Nie wróci wszakże ten okrutny Jacek do Bełczączki — o nie! — bo taki zawziętnik jak sobie coś raz powie, to dotrzyma, ale wróci w te strony, do Wyrąbek, będzie mieszkał blisko, a potem stanie się, co Pan Bóg zechce. Wyjeżdżał może ze złami, może w bolu, łamiąc ręce — niechże go Bóg pocieszy!

Do domu wraca się jednak zawsze z webzranem sercem i z radością, a zwłaszcza po wojnie z wielką sławą...

Tymczasem ona tu będzie siedziała cicho w Bełczączce, gdzie dla niej opiekun taki dobry, będzie temu opiekunowi tłumaczyła, że Jacek nie taki zepsuty, jak inni młodzi — i będzie snuła dalej złotą nić, która poczęła się znowu nawijać koło jej serca.

Gil w gdańskim zegarze wygwizdał w gościnnej komnacie późną godzinę, ale sen odbieżał całkiem panienki.

Leżąc już w łóżku, utkwiła jasne oczy w pułap i rozważała, jak tu sobie tymczasem poradzić w trosce i frasunku? Jeżeli Jacek już wyjechał, to przecie tylko dlatego, żeby od niej uciec, bo do wojny było jeszcze, wedle tego, co słyszała, daleko. Opiekun nic o tem nie wspominał, aby młody Cypryanowicz i Bukojemscy mieli już także wyjechać, więc należało się z nimi porozumieć, dowiedzieć się czegoś o Jacku i rzec jakie dobre słowo, któreby go doszło, choćby w dalekich obozach w czasie wojny.

Panienka nie bardzo się spodziewała, aby przybyli do Bełczączki, wiadomo jej bowiem było, że przeszli na jackową stronę i że od pewnego czasu krzywo trochę spoglądają na pana Pągowskiego, ale liczyła na co innego.

Oto za kilka dni przypadała uroczystość Najświętszej Panny i wielki odpust w kościele parafialnym w Przytyku, na który zjeżdżała wszystka szlachta okoliczna z żonami i dziećmi. Tam musiała spotkać Cypryanowicza i Bukojemskich, jeżeli nie przed kościołem, to na obiedzie u proboszcza, który w tym dniu wszystkich podejmował.

Spodziewała się też, że w tłumie potrafi się swobodnie z nimi rozmówić, i że nie znajdzie w tem przeszkody ze strony opiekuna, który, lubo od pewnego czasu niezbyt im chętny, nie mógł jednakże, przez pamięć na usługę, jaką mu oddali, zerwać z nimi zupełnie.

Do Przytyka z Bełczączki była droga dość daleka i pan Gedeon, który nie lubił się spieszyć, odbywał ją zwykle z noclegiem w Radomiu, albo też, jeśli wybrał drogę na Jedlińsk, to w Jedlińsku.

Tym razem z powodu wód rozlanych, wybrali dłuższy, ale bezpieczniejszy gościniec radomski — i ruszyli na dzień przed odpustem — na kołach, nie saniami, bo zima przełamała się nagle i zupełnie. Szły za niemi dwie, ciężko ładowne podwody ze służbą, z zapasami żywności, tudzież z pościelą i dywanami do jakiego takiego przybrania stancyi w zajazdach.

Gdy wyjeżdżali, gwiazdy mrugały jeszcze z wysoka, a niebo ledwo poczynało blednąć na wschodzie. Pani Winnicka poczęła śpiewać w mroku godzinki, a panienka i pan Gedeon wtórowali jej bardzo jeszcze sennemi głosami, gdyż zeszłego wieczora, z powodu przygotowań podróżnych, późno udali się na spoczynek. Dopiero za wsią i za małym borem, w którym tysiące wron miały swoje noclegi, rumiany świt rozświecił równie rumianą twarz i zaspane oczki panny Sienińskiej. Usta jej układały się jeszcze do ziewania, ale gdy strzelił pierwszy promień słońca i roświecił pola i lasy, poczęła się otrząsać z senności i raźniej rozglądać się wokoło, gdyż jasny ranek napełnił ją jakąś dobrą nadzieją i jakowemś weselem jej duszę. Dzień zapowiadał się istotnie cudny, bo ciepły, a pogodny. W powietrzu było jakby pierwsze tchnienie przedwczesnej wiosny.

Ciąg dalszy nastąpi

POSZUKIWANIA.

TRZY "HOMESTEADY" (grunta darmo) w stanach Wisconsin, Missouri, Michigan, Minnesota, Florida i Kalifornia. Każdy może otrzymać 160 akrów, bez płacenia podatków i procentu przez 5 lat. Przyślijcie dolara na informacye w jaki sposób możecie nabyć te 160 akrów. Wymieńcie stan, w którym chcielibyście osiąść. Adres: R. Hintermeister, Land Bureau, St. Charles, Mich.

KTO poszukuje najtańszy odjazd do kraju? Niech ten zaraz do nas napisze bo ceny zwykłych szyfkart tylko u nas tańsze niż wszędzie. 6 dol. kosztuje też odjazd prosto do Hamburga lub Bremen na pospiesznych parowcach przy nienarażającej 3-4 godzinnej dziennej pracy. Niezrównane wygody. Piszcie do nas a dokładna odpowiedź za sz nastąpi. H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y. (Oct. 14)

POTRZEBA 200 robotników w mieście i na prowincyi: płaca od $1.75 do $2.00 dziennie; tak samo mężczyzn żonatych i samotnych, kobiet i dziewcząt do fabrycznej roboty, kamieniołomów, lasów i tartaków, hotelów i restauracyi i do rozmaitych robót; 500 mężczyzn do tartaków i lasów w stanie California, Washington i Oregon. Tam nie ma zimy, klimat zdrowy, płaca od $2.25 do $3.00 dziennie i wiele sposobności do założenia biznesu; 160 akrów rządowego gruntu darmo. Tania podróż. Adres: John Lucas, polski agent, 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill. (38)

Klimaszewski Mamert, średniego wzrostu, blondyn, poszukiwany jest przez swego ojca J. Klimaszewskiego, box 2 Lyon Mountain, N. Y., Clinton Co. Poszukuję także swego szwagra Aleksandra Mackiewicza. (38)

Buza Jan, przebywający od 15 lat w Ameryce, przeważnie w Brooklynie, rodem ze wsi Sadłowiny w Król. Pol., poszukiwany jest przez swego brata Adama Buza, 959 N. Robey st., Chicago, Ill. (38)

Szczepaniak Tomasz lat 31, przebywający do niedawna w Philadelphii poszukiwany jest przez Józefa Szczepańskiego, Sayreville, N. Y. (38)

Gnoza Józef, rodem ze wsi Pupkowizna w gub. łomżyńskiej, poszukiwany jest przez swego brata, Andrzeja Gnoza, 634 Holt ave., Chicago, Ill. (39)

Goszczyński Wacław, przebywający w Philadelphia, Pa., i Musiał Feliks w Brooklyn, N.Y., poszukiwani są przez Adama Gniazdowskiego, c. o. Post Master, New York City. (38)

FARMA na sprzedaż 80 akrów za 2,100 dolarów. Farma jest ogrodzona dokoła drutem, kilka kroków od stacyi kolejowej, zabudowania, dom, stodoła, chlew, wozownia, wóz, boga, sanie, sanki, maszyna do sieczenia zboża, maszyna do grabienia, pług, brony, radło, studnia, 16 sztuk bydła, 2 konie, stodoła pełna zboża, stogi ze sianem i stog owsa, nowe puszorki na konie. Przyczyną sprzedaży jest starość i niezdolność do pracy. Interesowani niech się zgłoszą pod adres: Michalina Peroo, Lehigh, Wis., Barron Co. (39)

Zdunkiewicz Ignacy, który przed siedmiu laty przebywał w Shamokin, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez cioteczynych braci pod adresem: W. L. Stachowicz, New Kensington, Pa., West Moreland C. (39)

Zienkiewicz rodem z Podguni na Litwie, mający pracować w jednej z redakcyi polskich w Chicago poszukiwany jest przez Walentego Eymont, 602 E. 6th st., New York City. (39)

80 AKRÓW farma do sprzedania w stanie Missouri, 50 akrów uprawnej ziemi, reszta z drzewem bukowem, dom, stajnia i kurniki; 100 drzew owocowych, studnia, 1 mila od miasteczka, kościoła i szkoły. Cena $900. Zgłosić się do L. J. Boduc, Edgar Springs, Mo (40

F. Bregowicz (?) ma paczkę na ekspresie w St. Louis, Mo.

Mężczyzna chcący przystąpić do spółki składu rzeźniczego niech się zgłosi do Macieja Reweńskiego, 577 Millbury st., Worcester, Mass.

Oleś Wojciech, rodem ze wsi Gunjnice w Galicyi, przebywający od lat 11 w Ameryce, wzrostu średniego, szatyn, wąsy blond, z furtką w górnej szczęce, oczy ma piwnego koloru, poszukiwany jest przez żonę z dwojgiem dzieci. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech mi doniesie pod adresem: Maryanna Oleś, 223—34th st., W. Detroit, Mich. (40)

P. Ludkiewicz ma paczkę na U. S. ekspresie w Hazleton, Pa.

W. Nowkowski ma paczkę na U. S. ekspresie w Beaver Dam, Wis.

NA SPRZEDAŻ dwa domy dwupiętrowe, jeden wynajęty, a w drugim mam saloon, przy fabryce cementu, gdzie prawie sami polacy pracują. Wyjeżdżam do starego kraju. Za oba domy i byznes żądam $4,000. Po bliższe informacye pisać należy do właściciela Karola Bankowskiego, box 594 Glens Falls, N. Y.

Rolek Ferdynand poszukiwany jest przez swego brata, Jacentego Rolek, 4145 Main st., Philadelphia, Pa.

Nowiny Miejscowe

GOLGOTA czyli Ukrzyżowanie na Kalwaryi — tak nazywa się ta przecudna panorama, wystawiona obecnie w mieście Chicago. Jest to arcydzieło naszego słynnego rodaka i patryoty, Jana Styki, jedyny tego rodzaju obraz, któremu papież Leon XIII udzielił swego błogosławieństwa. Obraz ten był malowanym dla Paderewskiego i on wpadł pierwszy na ten pomysł. Rozmiar tego obrazu wynosi 195 stóp długości i 50 stóp szerokości i przedstawia chwilę przed ukrzyżowaniem wraz z krajobrazem Kalwaryi i Jerozolimy. Zanim nasz artysta przystąpił do pracy, spędził rok w Palestynie, zwiedzając szczegółowo, gdzie Chrystus został ukrzyżowany. Badał przytem szczegółowo ten kraj i ludzi, aby oddać należycie charakter obyczajów wschodnich.

Sam artysta oświadczył, że wnioskując z tego co czytał i co sam widział w Ziemi Swiętej, sądzi, że charakter ludności nie wielkiej uległ zmianie od czasu ukrzyżowania.

Jan Styka malował ten obraz dwa lata, oddając go Paderewskiemu, który pokrywał wszystkie wydatki. Padarewski podarował go jednakże Styce, który już zasłynął wystawieniem w Paryżu swego nowego arcydzieła "Męczeństwo Chrześcian" w roku 1900.

Golgota ma ciekawą historyę. Paderewski został skazany na wygnanie przez cara, za to, że podczas swojej wizyty w Petersburgu oświadczył mu otwarcie, iż jest Polakiem a nie moskalem. Styka jest dumnym z tego, że jest Polakiem. Namalował on także obraz "Polonia", przedstawiający alegorycznie naszą historyę porozbiorową i "Bitwę Racławicką", a za odkopijowanie tego ostatniego obrazu został malarz rosyjski zesłany na Sybir. Styka maluje tylko obrazy patryotyczne.

Obraz "Golgota", miał być wystawiony na wystawie w St. Louis w oddziale rosyjskim. Jako prawdziwy patryota, Jan Styka zażądał, aby naznaczono, iż to jest dzieło polskiego artysty. Na to nie chciał się zgodzić rząd rosyjski i nie pozwolił na wywiezienie tego obrazu z Rosyi. Dopiero na wstawienie się rządu francuskiego i papieża Leona XIII zgodził się rząd na wystawienie tego obrazu w Ameryce. Ale było już za późno, gdyż wystawa miała być niebawem zamknięta i w ten sposób car postawił na swojem.

Od dawna było życzeniem Styki, aby ten obraz wystawić w Chicago, gdzie mieszka bardzo wielu polaków. I sprowadzono obraz Golgotę do Chicago, gdzie jest obecnie wystawiona w wspaniałym gmachu, specyalnie na ten cel przebudowanym pod Nr. 1451 Michigan ave.

Tysiące ludzi odwiedzają co dzień to arcydzieło polskiego artysty. Wszystkie redakcye pism polskich w Chicago i wszyscy księża zachęcają, aby katolicy zwiedzili ten wielki dramat odkupienia rodzaju ludzkiego.

Obowiązkiem każdego Polaka jest zwiedzić tę panoramę, bo podobnej rzeczy nie będzie miał może sposobności w życiu zobaczyć.

Wystawa otwartą jest w dzień od godziny 10 rano do 10 wieczorem, a wstęp kosztuje tylko 25 centów. Wstęp dla dzieci wolny.

SPRAWA nabycia tramwai na własność miasta ciągle pokutuje na łamach pism miejscowych. Mayor Dunne objechał już kilkanaście miast, aby się przekonać naocznie, jak w innych miastach stoi sprawa tramwajowa i czy się opłaca ten byznes miastu. Że się opłaca, to fakt, ale najważniejszą rzeczą jest nabyć linii tramwajowych, których wartość w mieście Chicago przedstawia kolosalną sumę, blisko 75 milionów dolarów. O zakupieniu tramwajów chicagoskich przez miasto, nie może być na razie mowy, bo w kasie pustki i olbrzymie długi.

Wiadomą jest rzeczą, że kontrakty tramwajowe skończyły się na niektórych ulicach, a reszta wyczerpie się za lat trzynaście, naturalnie z jedynym wyjątkiem 99-letniego kontraktu. Otóż kompanie starać się będą w tych dniach o ponowienie kontraktów wygasłych na pewnych ulicach na lat trzynaście. W nowym projekcie przyrzekają miastu ulepszenie systemu, zaprowadzenie drutów podziemnych w śródmieściu, nowe wagony na wszystkich ulicach itp. itp. Trzynaście lat nie wystarczy na potrzebne ulepszenia — chcą to przedłużyć na 20 lat, a potem oddać wszystko w ręce miasta, lecz Chicago zgodzić się musi na wynagrodzenie za własność ruchomą. Właściciele przyrzekają także 5 procent od rocznych dochodów przez te lat 13, a w razie gdyby się rada miejska zgodziła na 20-letni kontrakt, to kompanie obiecują 10 procent od rocznego dochodu przez dodanie 7 lat.

Widocznie opłacają się tramwaje chicagoskie, jeżeli właściciele ich chcą nabyć nowe pozwoleństwo.

KANG-YU-WEI, były minister chiński, bawi obecnie w Chicago. Został on wygnany z ojczyzny za to, że był prezesem chińskiego stowarzyszenia liberalnego, którego celem było zaprowadzenie reform w Chinach, na wzór innych cywilizowanych krajów. Długo więc będzie trzeba czekać, zanim Chiny staną na tym szczeblu cywilizacyi, na jakim znajduje się pokrewna im rasa, Japończycy.

WARSZTATY okrętowe w So. Chicago otrzymały olbrzymie obstalunki na budowę silnych okrętów towarowych i osobowych, mających krążyć po wielkich jeziorach. Obstalunki te porobiły firmy newyorskie i ohioskie, prowadzące handel towarami na jeziorach. Pobudowanych ma być kilkanaście okrętów za sumę 7 milionów dolarów.

STANISŁAW Sobieszczyk, kowal z zawodu, zarabiający $12.-50 tygodniowo, znajduje się w więzieniu za dwużeństwo. Z pierwszą żoną żył już 11 lat i miał czworo dzieci, a drugą poślubił przed rokiem. Winowajca przyznał się do winy przed sędzią i gdy go odsyłano do więzienia, prosił swoje żony, aby go odwiedzały, na co się chętnie zgodziły. Obydwie żony poślubił w kościele i będzie karany za wielożeństwo i krzywoprzysięstwo. Co to się nie dzieje w naszem mieście.

WSZYSTKIE lekarstwa patentowe zawierające alkohol, będą odtąd uważane za likiery i właściciele ich będą musieli płacić taksę tak samo, jak od sprzedaży napojów wyskokowych.

WICEKONSUL moskiewski, książe Engaliczew, został aresztowany za szybką jazdę automobilem. Prawo prawem i uszanowanem być musi bez względu na to, czy przestępca jest księciem zagranicznym lub Bóg wie kim.

W SOBOTĘ, dnia 16 września odbył się w hali Walsha obchód jubileuszowy 25-ej rocznicy istnienia Związku Nar. Pol. Główne mowy wypowiedzieli: T. M. Heliński, obecny sekretarz Związku; Dr. Enander, członek honorowy Związku, wydawca tygodnika szwedzkiego i wielki przyjaciel Polaków i J. F. Smulski, rzecznik miasta Chicago.

Pani J. Smulska, zachwycała swym śpiewem solowym zebraną publiczność, a chóry Jutrzenka i Dembińskiego odśpiewały poprawnie stosowne utwory.

Na pomnik Kościuszki w Washingtonie zebrano $25.58. Główny obchód jubileuszowy odbędzie się w Buffalo podczas sejmu.

DLA WYGODY NASZYCH CZYTELNIKOW W CHICAGO.

Budynek, zwany Courthouse, został już opróżniony, a różne biura sądowe i powiatowe poprzenoszone do tymczasowych lokali, gdzie tak długo pozostaną, zanim nowy budynek nie będzie gotów.

Więc dla wygody naszych czytelników, mających interesa w sądach lub urzędach, podajemy poniżej adresy miejsc, do których wszystkie sądy i urzęda powiatowe poprzenoszono:

County treasurer, 160 Adams street.
County clerk, 160 Adams str.
County court clerk, 174 Adams street.
County court, 174 Adams str.
County controller, 160 Adams street.
County recorder, 160 Adams street.
President county board, 218 La Salle street.
County commissioners and committe clerk, 218 La Salle str.
Superintendent public service, 218 La Salle street.
County attorney, 218 La Salle street.
Civil service commissioners, 128 La Salle str.
Clerk Circuit court, 134 Monroe street.
Clerk Superior court, 134 Monroe street.
Sheriff, 134 Monroe str.
Bailiffs' office, 134 Monroe str.
Assignment room, Superior court, 134 Monroe str.
Common law Circuit and Superior courts, 134 Monroe str.
Juvenile court, 260 Clark str.
Superior court chancery, Monadnock building.
Circuit court chancery, Monadnock building.

KORESPONDENCYE.

NORWICH, Conn. — Szanowną Redakcyę proszę o zamieszczenie niniejszej korespondencyi:

Nowo zorganizowane towarzystwo oświaty pod nazwą "Postęp" urządziło zabawę dnia 2-go września w Union Hall. Zabawa udała się bardzo dobrze. Prezes towarzystwa, pan W. Szura powitał krótkiem zagajeniem gości, a po nim zabrał głos p. B. Smigielski i w krótkiej a dobitnej przemowie wyjaśnił publiczności cele towarzystwa. Potem zagrała polska muzyka tak wesoło, że publiczność puściła się w tany, aż miło, gdy im zagrano staropolskiego krakowiaka, polkę i t. p.

Z uszanowaniem,
T. Książek.

THORNDIKE, Mass. — Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej w Chicago" proszę o umieszczenie w łamach swojego pisma następującej korespondencyi:

Zapewne mało kto z rodaków słyszał o naszej kolonii polskiej w Thorndike, Mass. Czuję się więc obowiązanym donieść szanownym rodakom, że, pomimo szczupłej kolonii polskiej, mamy tu dwa towarzystwa polskie; jedno towarzystwo bratniej pomocy pod opieką św. Józefa, drugie towarzystwo muzyczne, "Polska Kapela Tadeusza Kościuszki". Tow. "Kapela Polska" liczy 22 członków. Serce rośnie i łza radości rosi oko, gdy tyle chłopa zagra tu na tej przybranej Ojczyźnie pieśni polskie jak np.: "Jeszcze Polska nie zginęła...", "Boże coś Polskę....", "Z Dymem pożarów..." i t. p.

Szczególnie towarzystwa okoliczne czasem żądają kapeli do pochodów, balów i t. p., a nie wiedzą, gdzie jej dostać. Przeto czuję się obowiązany ogłosić szanownym rodakom, że "Polska Kapela Tadeusza Kościuszki" w Thorndike jest na wasze usługi. Kto się chce porozumieć z tą Kapelą niechaj napisze na adres sekr. prot. Leon Szetela, Box 128 Thorndike, Mass.

Szanowni Rodacy!

Szczególnie tu w tej drugiej przybranej Ojczyźnie pracujmy wytrwale i energicznie, zakładajmy Towarzystwa, łączmy się niech nam nie braknie sił, stawiajmy odważnie czoło przeciwnościom, a wyrzućmy te spory, kłótnie i nienawiść jedni do drugich, a natomiast niech między nami zakwitnie miłość i jedność braterska, choć rozrzuceni po szerokim świecie, jako tułacze, bądźmy bliskimi siebie duchem, sercem, zagrzewajmy do pracy jedni drugich jeżeli chcemy doczekać się lepszej przyszłości.

Czołem! Leon Szetela.

Ostatnie Wiadomości.

Środa, 20 września.

SEATTLE, Wahington. — W mieście Nome w Alace zniszczył pożar 60 budynków, wyrządzając szkody na $200,000.

LONDYN, — Rząd rosyjski zrobił kontrakt w fabrykach angielskich na odbudowanie zniszczonej floty wojennej. Koszta mają wynoić 300 milionów rubli.

CHICAGO. — Umarł tu M. Rewandowski, który brał udział w powstaniu o niepodległość Polski w latach 1831 i 1863. Liczył lat 101. Do Chicago przybył w roku 1875 i mieszkał przy Elston ave.

PANAMA. — Prezydent Kolumbii ogłosił się dyktatorem i kazał aresztować członków najwyższego sądu. Oburzony naród napadł na pałac prezydenta. Wezwane wojsko położyło trupem wielu ludzi.

Przyczyną tego kroku był spisek na prezydenta R. Reyes.

WASHINGTON. — Przemysłowcy rosyjscy obstalowali w Stanach Zjednoczonych znaczną ilość maszyn wiertniczych do kopalni nafty na Kaukazie. Obstalunek wynosi 100 milionów dolarów.

P. Ludkiewicz ma paczkę na ekspresie w Hazleton, Pa.

Ważne dla polaków.

Jeżeli masz zamiar sprowadzić jakiś towar, pisz do jedynej Polskiej firmy po ilustrowany katalog wszelkich towarów, dołączając 2c znaczek pocztow na jego przesyłkę.

Columbia Supply House Dep. G. 218 W. Blackhawk st. Chicago, Ill. W. H. Sajewski, Jos. M. Wasilewski właściciele.

Nowy Rachmistrz

Roppa i skrócona metoda obliczania,

książka zawierająca oryginalny i ułatwiony sposób korzystnego, wygodnego i szybkiego obliczania, a zarazem skrócony sposób rachunków i mierzenia. Jest to metoda bardzo praktyczna, użyteczna i wygodna dla handlarzy, bankierów, farmerów, mechaników, fabrykantów, górników, handlarzy zboża, bydła, bawełny, węgli, paszy i rozmaitych artykułów. Książeczka ta jest pięknie oprawna w płótno w kształcie portmonetki męskiej i kosztuje $1.25. Do nabycia w księgarni W. DYNIEWICZA, 532 Noble st., Chicago, Ill. (x)

Listy Polskie na Poczcie.

1501 Adamczewski K
1102 Adamczyk J
1515 Balasa D
1516 Barka M
1517 Bartusiak M
15 8 Barilński S
1520 Bardowski S
1521 Basaliński L
1535 Bielewicz W
1538 Blachuc ak J
1540 Bodzwiski M
1541 Bogusz J
1543 Boizewicz S
15 6 Borawski J
1550 Borzycka A
1561 Brusik J
1562 Bryk J
1574 Chlapecka D
1575 Chłapecki J
1576 Chajec T
1577 Chmielewski B
1578 Chrobak S
1580 Cieszlski H
1588 Czerny J
1589 Czachur S
1590 Czechowski J
1591 Dombrowski W
1593 Danil J
1594 Damziak M
1599 Doczewalski S
160 Domiński F
16 2 Drazba B
1604 Dryjański I 2
16 6 Drzycimski P
1607 Drzawicha M
1609 Dybiec M
1610 Dzi k J
1639 Fyda A
1640 Galewska P
1641 Gal A
1644 Gąsior B
1617 Gawlik A
1651 Gierlicka R
1652 Gl a F
1654 Głód S
1667 Gura J
1700 Jabłoński W
1705 Jarema J
1707 Jeleń J
1708 Jezuwit J
1711 Judycki J
1713 Jużwiak S
1714 Kaln S
1718 Kania F
1719 Kapłan K
1720 Kaplan M
1722 Kaczmarzyk M
1724 Kaszewski F
1736 Kiołek A
1738 Klacza M
1750 Kołodziej J
1753 Kormanik A
1756 Korzeń A
1758 Kos P
1759 Kotas F
1761 Kowalski S
1763 Kozioł J 2
1764 Kozil J
1765 Kozienka A
1776 Kral J
1777 Kuper J
1778 Kuper T
1779 Kus F
1780 Kusel T
1710 Lesnoski J
1798 Lew M
1801 Lis M
1802 Lis K
1806 Litwin I
182 Majerzyk M 2
1821 Majerzyk M
1824 Malinowski A
1825 Malnowski A
1827 Majerczak M
1846 Michalski K
1849 Modrzejewicz J
1860 Mackiewicz A
1861 Możdzierz J
1867 M rczek M
1874 Nawrona B
1881 Norys K
1884 Nowak F
1886 Nowak M
1887 Nowak J
1888 Nyszka J
1892 Opałkowna A
1897 Pala zewski B
1904 Pawlik J
1905 Pa l k S
1915 Podraza K
1920 Potwora J
1922 P loła S
1923 Pełoła W
1924 Pudło B
1932 Ranowski J
1933 Rapiak B
194 Rogoż J
1949 Rubaszewicz M
1962 Sawa ski A
1971 Szram owski J
1976 Szczepański W
1985 Skórka Z
1987 Skura M
1990 Skowroński K
1999 Sliwa K
1992 Słuczyński J
1993 Smagan R
1994 Smiechowicz K
1999 Sokulski J
2 00 Sara J
20 2 Sroka J
2001 St nek J
20 7 Stanczak S
2 0 Starzyk J
2012 Stoch J
2023 Sorowiak L
2026 Sypel J
2027 Szapula J
2028 Szyszka W
2030 Szylawski J
2032 Sztekłacz J
2033 Sz lek J
2034 Szutkowski R
2035 Szyper S
2036 Szydzik K
2037 Szymalewicz G
2038 Szewa K
2 39 Tabisz F
2051 Tamak W
2059 Urban J
2 70 Wojtkiewicz J
2072 Walas F
2076 Was J 2
2077 Wejna J
2078 Węglarz S
2085 Wesołoski J 2
2 86 Widz J
2088 Wieroncki M
2 90 Wieczorek J
2093 Wie zbicki J
2095 Wiszniewski J
2096 Wiśniski J
2097 Wiśniewski S
2100 Witek J
2110 Witek A
2 02 Wojtek J
2103 Wojciechowski A
2105 Wojnarowski S
2106 Wojtorowicz P
2107 Wojtarowicz J
2111 Zabłocka E
2112 Zegowski J
212 Zieleńska T
2121 Zelicki A
2125 Zyskowski W
2129 Zorecki A
2130 Zoladeński J
2134 Zyliński J

Nowe książki do nabożeństwa

ANIOŁ STRÓŻ chrześcijanina katolika, zbiór modłów i pieśni z dodatkiem nieszporów, drogi krzyżowej i gorzkich żali. Oprawna ozdobnie w imitacyę z kości słoniowej, aksamit, z ozdobnemi płaskorzeźbami na frontowej okładce, z medalikami i klamerką, złocone brzegi (14c) Cena dawniej $1.50, teraz $1.35

PANIE pozostań z nami, książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku, duży, wyraźny druk z dodatkiem pieśni, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z piękną klamerką, bardzo ładny prezent dla osób starszych. Cena $1.35

SERCE JEZUSA nasze miłosierdzie, książka do nabożeństwa dla czcicieli Najśł. Serca Jezusa z dodatkiem nieszporów i drogi krzyżowej, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi tytulikami i brzegami. Cena $1.00

ZBIOREK MODLITW dla członków apostolstwa Serca Jezusowego zebrał i ułożył X. M. Mycielski, T. J. wydanie dla niewiast oprawne ozdobnie w płótno z skórkowym grzbietem, czerwonemi brzegami i wyzłacanemi tytulikami. Cena dawniej $1.00 teraz 75c

MARYA nasza Pomoc książka do nabożeństwa ku chwale Bożej i czci Niep. P.M., oprawna ozdobnie w skitogen z wyzłacanemi tytulikami, brzegami i klamerką, Cena 50c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, ozdobnie w skórkę z wyzłacanemi tytulikami i brzegami (No 280) Cena 35c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi brzegami i tytulikami z dodatkiem pieśni nabożnych do N.M. Panny Cena 40c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, oprawny ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi brzegami i tytulikami, z dodatkiem pieśni nabożnych do N.M.Panny (No. 416). Cena 75c

WIANUSZEK Nabożeństwa katolickiego ku czci Najśw. Maryi Panny uwity, mały rozmiar, ozdobnie oprawny w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanemi tytulikami i brzegami, z dodatkiem pieśni nabożnych do N.M. Panny (No 410) Cena $1.00

W. Dyniewicz.
532 Noble st. Chicago, Ill.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 20 września 1905.

MĄKA: beczka	
Twarda wiosenna	6.00
Twarda patenta	5.00—5.25
Straights	4.90—5.00
Czysta	3.20—3.50
Miękka zimowa patenta	4.70—4.80
Twarda zimowa patenta	3.90—4.20
Żytnia	4.25—4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	80½—82¾
No. 3 czerwona	82¾
No. 2 czerwona	86
No. 3 twarda	81—82¾
No. 2 twarda	83½—86
No. 4 biała	81—82½
PSZENICA WIOSENNA buszel	
No. 3	85—87
No. 4	83
Północna	90
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	51—52
No. 4	53—58
No. 3	53—54
No. 3 biała	58¾
No. 3 żółta	54—55
No. 2	54
No. 2 żółta	55
No 2 biała	55
Jęczmień	39—43
OWIES (buszel)	
No. 2	26
No. 2 biały	28—29
No. 3	26
No. 3 biały	26—28
No. 4 biały	26—27
Standard	27—28
ŻYTO	
No. 2	62—63
No. 3	59—61
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.00
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
BYDŁO	
Woły tuczne	6.10—7.50
Zwykłe	3.85—6.00
Cielęta	3.00—6.00
Świnie tuczne	4.40—4.60
Prosięta	4.50—4.70
Owce	4.60—5.50
Jagnięta	3.00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	10
Szwajcarski	11—12
Limburski	11½
Masło śmietankowe	20
Firsts	19
Seconds	17
Dairies	17
Jaja, (tuzin)	22
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	13.00
Niesortowana tymotka	9.50—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	25—35
Cebula zielona (buszel)	70—75
Ogórki tuzin	10—15
Groch zielony, buszel	50—1.25
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	12
Indyki	15
Kurczęta (żywe)	13
Kaczki	14
Gęsi za tuzin	4.00—6.00
KARTOFLE (buszel)	48—52
Słodkie (beczka)	
Kapusta nowa (pudło)	1.35 1.50
Pomidory (pudło)	30—50
OWOCE	
Jabłka (beczka)	1.00—4.50
Cytryny (pudło)	1.75—2.35
Banany (pęk)	75—2.00
Brzoskwinie (buszel)	40—1,25
Winogrona koszyk]	12—15